DZIŚ 12 STRON

Rok IV — KATOWICE, CZWARTEK 3 MAJA 1934 ROKU — Nr. 121

NOWY CZAS

KATOWICE UL. MIELĘCKIEGO 8 TELEFON 346-48

10 gr

REPREZENTACJE

BIELSKO, Kolejowa, 11, tel. 25-94
SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-48
CIESZYN, ulica Głęboka 59
RYBNIK, Mikołaja Reja 9
TARNOWSKIE GÓRY, Lublinicka

Barykady na ulicach Paryża

Krwawe rozruchy komunistyczne

na tle zatargu o pogwałcenie święta 1-majowego

PARYŻ, 2.5. — W Paryżu wybuchły wczoraj

groźne rozruchy,

podczas których doszło do zaciętych walk między policją a komunistami. Są liczne ofiary w ludziach. Już w południe dochodziło do drobnych incydentów — te jednak likwidowane były szybko przez policję.

Wieczorem jednak, gdy szoferzy taksówek wyjechali na nocne kursy, komuniści uznali to za pogwałcenie święta i wywołali

gorące awantury,

które rychło przerodziły się w rewoltę. Zgórą tysiąc przechodniów podburzonych przez wywrotowych agitatorów rzuciło się na taksówki

usiłując je zdemolować.

Wezwana pomoc policyjna zepchnęła demonstrantów w ciasne uliczki dzielnicy wschodniej.

Komuniści błyskawicznie wznieśli kilka barykad i zająwszy szereg mieszkań robotniczych zamienili je w twierdze, zasypując policję gradem

kul, kamieni i cegieł.

Z latarń ulicznych, pojazdów i rozkopanego bruku wznoszono coraz nowe barykady, kopano rowy strzeleckie, a strzelanina rosła z godziny na godzinę.

Od kul padł

1 zabity i 11 osób rannych.

Cała dzielnica wschodnia zamknięta została kordonem kilku tysięcy policjantów. Akcja zaczepna ze strony sił bezpieczeństwa została na rozkaz prezydenta policji wstrzymana.

Przez całą noc komuniści pracowali nad

wznoszeniem i umacnianiem barykad

i zasieków, w czem policja nie przeszkadzała im ani na chwilę.

O świcie prezydent policji

nakazał szturm

do opanowanych przez wywrotowców ulic.

Kilkadziesiąt pancernych samochodów obsadzonych przez zaopatrzonych w pancerze policjantów atakowało kolejno

dom po domu

wśród gradu kul i walących się z okien belek i sprzętów.

Straż ogniowa działając przy pomocy sikawek o wysokiem ciśnieniu uniemożliwiała komunistom zbliżanie się do okien, ale był to tylko półśrodek.

Dopiero przy użyciu kilkuset sztuk

bomb łzawiących

udało się opanować sytuację.

Po oczyszczeniu ulic z demonstrantów, usunięciu barykad i wyłamaniu bram kamienic przystąpiono do szczegółowych rewizji.

Aresztowano

przeszło 200 osób,

przyczem niejednokrotnie odbywały się dramatyczne pościgi po dachach i piwnicach.

Ulice przedstawiają obraz zupełnego zniszczenia, zasłane gruzem, szczątkami szyb i naczyń, któremi obrzucano policję.

Silne oddziały policji i gwardji cywilnej patrolują całą dzielnicę wschodnią, istnieje bowiem obawa że rewolta

wybuchnie na nowo

z nastaniem zmroku.

Marszałek Piłsudski
w Wilnie

WILNO, 2. 5. Wczoraj o g. 18.40 przybył do Wilna p. Marszałek Józef Piłsudski w towarzystwie kilku oficerów generalnego inspektoratu sił zbrojnych.

P. Marszałka powitali m. in. wojewoda wileński oraz generałowie Skwarczyński i Przewłocki.

Po powitaniu na dworcu P. Marszałek odjechał samochodem do pałacu reprezentacyjnego.

Straszliwy pożar wsi
Śmierć 7 osób w płomieniach

We wsi Pawłowice, powiatu Iłżeckiego wybuchł pożar, który strawił 94 budynki.

Bez dachu nad głową pozostało 300 osób.

W czasie szalejącego pożaru 7 osób znalazło śmierć w płomieniach, a kilka uległo ciężkim poparzeniom.

Straty bardzo wielkie.

Wojna w Arabji

Angielski okręt wojenny „Penzance" przybył do Hodeidah, głównego portu Yemenu, który wojska Imana opuściły już w panice wobec posuwania się wojsk Saudi wzdłuż wybrzeża morza Czerwonego.

Składy broni i amunicji, jak również magazyny celne zostały ograbione. Około 200 uchodźców arabskich przybyło na wyspę Kameran.

KAIR, 2. 5. — Według doniesień korespondenta dziennika „Alguehad" na całym froncie toczą się gwałtowne walki między wojskami Ibn Sauda i Imana Yemenu.

Emir Feisal syn Ibn Sauda posuwa się szybko naprzód na czele swych wojsk.

Według niepotwierdzonych jeszcze wiadomości Iman Yemenu umarł, a w stolicy Yemenu - Sana wybuchł bunt. Książe Seifulislam, najstarszy syn Imana, który dowodził odcinkiem na północ od Sana, zbiegł w niewiadomym kierunku.

Wpłaty na Pożyczkę Narodową
przekroczyły już 285 milj. złotych

Według dokonanych ostatnio obliczeń, łączny wpływ z Pożyczki Narodowej wyniósł do dnia 30 ub. m. — 285.433.438 zł., w czem wpływ w kwietniu stanowi sumę 11.676.462 zł. Większość subsbkrybentów wpłaciła należność w sześciu ratach, siódma więc rata kwetniowa jest odpowiednio mniejsza.

Zaległości w dniu 20 marca wynosiły 1.18 proc. w stosunku do wpływów, obecnie jednak zaległości z rat poprzednich stopniowo maleją, istnieje bowiem pewna grupa opieszałych, która wbrew przyjętym zobowiązaniom nie dotrzymuje ściśle terminów ratalnych, wpłacając należne kwoty nieraz z opóźnieniem. Wpłaty te są jeszcze narazie przyjmowane w drodze wyjątków przez placówki subskrypcyjne i należy przypuszczać, że w wyniku końcowym pokryta będzie całość przyjętych zobowiązań.

Ambasador Patek
na Kubie



Ambasador Stanisław Patek.

HAWANA. 2.5. Ambasador Patek złożył dzisiaj prezydentowi Kuby Carloso wi Mendieta listy uwierzytelniające jako poseł Rzeczypospolitej Polskiej **przy** rządzie kubańskim.

Na Zamku

P. Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj delegację w osobach woj. Jaroszewicza, prezydenta miasta Zyndram - Kościałkowskiego oraz płk. dr. Gilewicza. Delegacja zaprosiła P. Prezydenta Rzplitej na Święto Przysposobienia Wojskowego i Wych. Fiz. Młodzieży szkolnej stolicy.

Następnie P. Prezydent przyjął delegację Stow. Elektryków Polskich w osobach b. min. Kühna, inż. Podoskiego i inż. Czaplickiego. Delegacja ta zaprosiła P. Prezydenta na doroczne walne zgromadzenie Stowarzyszenia, które odbędzie się w Krakowie.

Zastanówmy się trochę...

Żeglarski sukces „Pawła”

Są na polskiem Polesiu takie zakątki, do których dotrzeć można tylko łodzią, a i to tylko znając „drogę”, wijącą się pośród moczarów, strumieni i rzek, poplątanych w istny labirynt wodny. Statki rzeczne, acz niewielkie i zwinne, odważają się na taką wyprawę tylko wiosną, gdy wody rzek i rzeczułek, występując z niziutkich brzegów, rozlewają się w jedno morze, z które go powierzchni tu i ówdzie tylko sterczy wysepka zarosła brzeziną, osłaniającą chaty Poleszuków.

Wczesna w tym roku wiosna umożliwiła wcześniejsze podjęcie „komunikacji” wodnej na Polesiu, a nawet pokuszono się o wypróbowanie żeglugi parowej do takich punktów, które dostępne były dotąd wyłącznie dla prostych łodzi. Do próby tej użyto małego statku parowego „Paweł”. Ruszył on w okolice niemal dzikie — Pina i Strumieniem do Starych Koni i Iwańczyc, a potem dalej Styrem przez Ładoróż i Łasick do Gniłej Lipy i spowrotem do Pińska. W wyprawie tej, parowiec znajdował się często w okolicach, gdzie dotąd nigdy jeszcze tego rodzaju środka lokomocji nie widziano, to też budził wśród ich mieszkańców niełada sensacje.

Próba udała się doskonale i dowiodła, że w warunkach sprzyjających można na Polesiu użyć parowców do utrzymywania komunikacji z miejscowościami, do tychczas uchodzacemi za niedostępne. Zależało na tem głównie władzom rządowym, które podejmując próbę z „Pawłem”, gło siły, iż chodzi przedewszystkiem o umożliwienie szybkiego dotar cia do miejsc trudno dostępnych „celem załatwienia w nich czynności urzędowych”.

Istotnie—już ta pierwsza próbna wyprawa „Pawła” do zapadłych wiosek i miasteczek poleskich miała czysto urzędowy charakter. Statek bowiem nlósł na swym pokładzie... kierownika wydziału egzekucyjnego Urzędu skarbowego w Pińsku, referenta tegoż wydziału oraz kilku sekwestratorów. Panowie ci z radością stwierdzili, że — dzięki udałej próbie z „Pawłem” — nic od tąd nie będzie stało na przeszkodzie sekwestratorom pińskiego Urzędu skarbowego w wykonywaniu ich czynności w tych tak że miejscowościach, które dotąd panów tych u siebie nie widziały dzięki opinji niedostępności.

Czy ludność nędznego Polesia będzie zadowolona z tego „wynalazku” troskliwych władz skarbowych i czy nie będzie przeklinać godziny, w której „Pawłowi” udało się pochlubić takim wyczynem żeglarskim — to rzecz inna.

Pierwszy dzień maja w świecie

Austrja

WIEDEŃ, 2.5. — Tak w Wiedniu jak i w całej Austrji był uroczyście święcony dz. 1 maja, jako dzień narodzin nowej konstytucji. Rano odbyła się w katedrze św. Szczepana msza pontyfikalna w obecności prezydenta Republiki Miklasa, kanclerza Dollfussa, ministrów oraz przedstawicieli władz. Po mszy odbyła się defilada oddziałów wojskowych.

O godz. 12,30 prezydent Miklas przyjął w sposób uroczysty korpus dyplomatyczny i podziękował za życzenia złożone mu. Popołudniu odbył się pochód cechów i organizacyj, który trwał blisko 5 godzin.

Anglia

LONDYN, 2.5. — Dzień 1 maja minął w Londynie najzupełniej spokojnie. Lewe skrzydło Partji Pracy oraz komuniści zorganizowali pochody, które zdążały do Hyde Parku, gdzie wygłoszono liczne przemówienia oraz powzięto szereg rezolucyj. Spokój nigdzie nie był zakłócony.

Francja

PARYŻ, 2.5. — Dzień 1-go maja w Paryżu jest nietylko świętem robotniczem, ale dniem wiosny.

Do południa miasto miało naogół wygląd normalny. Tramwaje, autobusy i kolej podziemna kursowały normalnie. Czynne były również zakłady użyteczności publicznej. Według zapewnień oficjalnych, na 380.000 pracowników w fabrykach prywatnych, nie zgłosiło się do pracy jedynie 74.000 robotników. W fabrykach tytoniowych i zapalczanych strajk był powszechny. Władze przedsięwzięły specjalne zarządzenia, aby zapewnić spokój. Jak podaje prasa komunistyczna i socjalistyczna, w Paryżu i w okolicach skonsygnowano 12 pułków piechoty i 10 szwadronów kawalerji.

Na przedmieściach Paryża doszło do licznych incydentów.

W St. Denis manifestanci zaatakowali komieniami tramwaje.

Według danych min. spr. wewn. na prowincji panował względny spokój.

W Lille podczas pochodu doszło do starcia między socjalistami a komunistami.

Hiszpania

MADRYT, 2.5. — Strajk powszechny objął w tym roku zarówno w Madrycie, jak i w Barcelonie wszystkie fabryki i zakłady użyteczności publicznej. Zamknięto również restauracje i bary. Pisma nie ukazały się, poza oficjalną „Gazetą Madrycką”.

Pracownicy telefonów uprzedzili dziennikarzy i agencje informacyjne, że nawet dla prasy nie zrobią wyjątku i przerwą pracę aż do godz. 22-ej.

Niemcy

BERLIN, 2.5. — Dziś od samego rana stolica Rzeszy stała pod znakiem obchodów narodowego święta pracy.

W ciągu nocy specjalne pociągi przywiozły ze wszystkich stron Niemiec delegacje, które wzięły udział w olbrzymiej manifestacji na polach Tempelhofu pod Berlinem. Całe miasto udekorowano flagami, transparentami i zielenią.

W godzinach porannych odbył się w parku ludowym w Berlinie zlot organizacyj dzieci i młodzieży. W parku ludowym wygłosił przemówienie kanclerz Hitler oraz Goebbels, podkreślając nadzieje, jakie przywiązuje ruch narodowo-socjalistyczny do młodego pokolenia.

O godz. 4 popołudniu przybył otwartym samochodem kanclerz Hitler. Kanclerz zajął miejsce na olbrzymiej trybunie, zbudowanej specjalnie w tym celu, obok kanclerza zasiedli członkowie rządu, korpus dyplomatyczny z dziekanem nuncjuszem Orsenigo na czele.

W loży prasowej zarezerwowano specjalne miejsca dla bawiącej w Berlinie wycieczki dziennikarzy polskich. Do zebranych wygłosił kanclerz dłuższe przemówienie.

W czasie manifestacji krążyły nad polami Tempelhofu liczne eskadry samolotów. Ilość zgromadzonych tłumów obliczają łącznie z widzami, na przeszło 2 miljony osób. Spowodu silnych upałów zdarzyło się przeszło 2000 wypadków omdlenia.

St. Zjednoczone

NOWY JORK, 2.5. — Wiadomości, nadchodzące z różnych dzielnic Nowego Jorku oraz z całych Stanów Zjednoczonych stwierdzają, iż dzień 1 maja nigdzie nie był zakłócony poważniejszemi zajściami. Manifestacje nowojorskie odbyły się w jaknajzupełniejszym porządku.

Z. S. R. R.

MOSKWA, 2.5. — Tegoroczna defilada 1-majowa na placu Czerwonym przewyższyła rozmiarami wszelkie dotychczasowe rewje wojskowe w Moskwie. Wzięły w niej udział doborowe oddziały wojskowe i przysposobienia wojskowego w liczbie około 30 tysięcy ludzi, zgórą 600 czołgów, oraz około 800 samolotów, wśród których przeważały ciężkie aparaty bombardujące. W defiladzie uczestniczyło również 300 umundurowanych członków austrjackiego Schutzbundu, którzy niedawno wyemigrowali z Austrji do Rosji sowieckiej.

Powszechną uwagę zwróciła obecność Dymitrowa, stojącego na parapecie mauzoleum Lenina, obok Stalina, Kalinina i Mołotowa.

Przed rewją komisarz wojny Woroszyłow wygłosił przemówienie, w którem stwierdził wspaniały rozwój czerwonej armji oraz sukcesy ZSRR w dziedzinie polityki zagranicznej.

Manewry w La Manche

Zadania floty francuskiej

PARYŻ, 2. 5. Agencja Havasa podaje szczegóły wielkich manewrów morskich, jakie flota francuska odbędzie w kanale La Manche i na Atlantyku.

Założeniem manewrów jest niedopuszczenie do zjednoczenia się dwu flot nieprzyjacielskich, zdążających z południa i północy ku wybrzeżom zachodnim Francji. Temat ten łączy się ściśle z zagadnieniem obrony komunikacji.

Manewry poprzedzi koncentracja sił morskich i lotniczych w Brest. Druga eskadra i siły drugiego okręgu morskiego wielkiego portu francuskiego nad Atlantykiem zostaną wzmocnione w pierwszych dniach maja przez dwie eskadry lotnicze, 4-motorowym „Croix du sud” i szereg hydroplanów.

Według doniesienia agencji, władzom wojskowym zależy specjalnie na zbadaniu sprawności lotniczej służby łącznikowej.

Ambasador króla Belgji jedzie do Warszawy

BRUKSELA, 2. 5. — Król Leopold III-ci mianował Adolfa Maxa, burmistrza miasta Brukseli, ambasadorem nadzwyczajnym, który wyjedzie do Polski w specjalnej misji, celem zawiadomienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o wstąpieniu na tron młodego monarchy.

Adolf Max jest osobistością znaną i popularną w Belgji jeszcze z czasów wojny. Jest on ministrem stanu i posłem do parlamentu.

Lot akademików z Polski do Rumunji

Dnia 15 b. m. odbędzie się sportowy lot akademicki do Bukaresztu na zaproszenie akademików rumuńskich. Ekipa składać się będzie z 3 awjonetek, 2-ch „RWD 5”, jednej „RWD 8” oraz szybowca „SG 3”. Prowadzą akademiccy piloci: E. Przysiecki z Warszawy, Sołtak i Danuta Sikorzanka ze Lwowa.

POGODA

Pogoda naogół słoneczna i ciepła przy słabych wiatrach z kierunków po łudniowych. W dalszym ciągu lekka skłonność do burz.

Uroczystości 3-majowe
i rocznica wybuchu III-go powstania w Katowicach

Uroczystości 3-Majowe zbiegają się na Śląsku z obchodem rocznicy wybuchu III-go powstania.

Obchód tej uroczystości rozpoczyna w Katowicach nabożeństwo za poległych i zmarłych uczestników powstań śląskich, które odprawił w kościele garnizonowym ks. Marjan Szymała. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz miejscowych z p. wojewodą Grażyńskim na czele delegacje organizacyj i stowarzyszeń, oraz tłumy publiczności.

W programie uroczystości wypadających w przeddzień święta 3 Maja, odbyła się o godz. 19-ej akademja w Teatrze Polskim, na której przemówienie wygłosił wojewoda dr. Grażyński.

O godz. 20-ej nastąpiło otwarcie lokalu klubu powstańczego, zaś uroczystość trzynastej rocznicy wybuchu III-go powstania zakończył wiwat na Rynku, gdzie przy zapalonym ognisku odebrany został po defiladzie raport oddziałów.

W godzinach wieczornych przeciągnął ulicami miasta capstrzyk orkiestr wojskowej, policyjnej, kolejowej i pocztowców, którym towarzyszyły oddziały wojska, względnie organizacyj.

Mszę polową w uroczystość 3-go Maja celebrować będzie biskup śląski, ks. Adamski. Msza przy ołtarzu rozbitym na stopniach gmachu sejmu i województwa rozpocznie się o godz. 10-ej, poczem uczestnicy sformują pochód, który przejdzie ulicami miasta.

Defiladę pochodu odbiorą u wylotu ul. Wawelskiej i 3-go Maja przedstawiciele wojskowości, władz administracyjnych i samorządowych. Pochód rozwiąże się po przemówieniach na rynku.

Szczegółowy program uroczystości był już u nas opublikowany.

Gazownia król.-hucka
redukuje bezprawnie zarobki
Magistrat Katowicki ma głos

Robotników Górnośląskiej centrali gazowej w Wielkich Hajdukach spotkała w dniu 1 maja przykra niespodzianka, mianowicie zarząd GCG, którego członkami są sami obszokrajowcy, wypowiedział z terminem od zaraz dodatek fachowy, wynoszący 5 do 25 proc. zarobków.

Robotnikom oświadczono, że maksymalna wysokość tego dodatku nie może przekroczyć 5 proc.

Dotknięta tym niespodziewanym i niczem nieusprawiedliwionym ciosem załoga odbyła zebranie, na którem zaprotestowano przeciwko tego rodzaju krzywdzącemu zarządzeniu.

Zebrani podjęli uchwałę protestacyjną, grożąc na wypadek nieodwołania zarządzenia strajkiem. Wśród załogi panuje silne podniecenie.

Ponieważ na wypadek wybuchu strajku miasto Katowice wraz z powiatem i pow. Świętochłowickim pozostałyby bez gazu, władze wydały zarządzenia zabezpieczające funkcjonowanie gazowni wielkohajduckiej.

Należy się liczyć z interwencją czynników urzędowych, których pierwszem zadaniem winno być oczyszczenie Górnośląskiej centrali gazowej z niemieckich dyrektorów.

Wprawdzie po rewelacjach na temat skandalicznych stosunków w GCG, jakie w r. ub. przyniósł Nowy Czas, wydalono nadmistrza gazowego Niemca, Bartetzke, za odprawą i odszkodowaniem w kwocie 6 tys. zł., ale jedynie na nim skończyła się akcja oczyszczania ciężkiej atmosfery w tem przedsiębiorstwie. Pracują tam nadal Niemcy, dyr. Wermuth, inspektorzy Wolf i Schwartz, obywatele niemieccy, jeżdżący stale do Bytomia i dziwnie dobrze się czują.

Dziwić się należy, iż na zmianę stosunków w tem przedsiębiorstwie nie ma wpływu magistrat katowicki, który jak wiadomo, posiada 25 proc. udziału.

Solą i pieprzem zasypali oczy
napadniętemu uczniowi kupieckiemu

Ubiegłego wieczoru w Katowicach, powracający z zainkasowanemi dla firmy Gerlich pieniędzmi, uczeń kupiecki Gunther Buchta przechodząc ulicą Stawową, został napadnięty przez dwóch nieznanych osobników, którzy go obezwładnili, wciągnęli do bramy domu pod Nr. 14 i zasypawszy mu oczy pieprzem i solą zrabowali portfel, zawierający 700 zł. w banknotach i teczkę skórzaną z zawartością ok. 300 zł. w bilonie.

Na krzyk napadniętego zbiegli się przechodnie, którzy podjęli za uciekającymi opryszkami pościg. Policja ujęła w pościgu sześciu podejrzanych o napad osobników.

Ponieważ przytrzymani zdołali udowodnić swoje alibi, aresztowanych zwolniono i podjęto dalsze dochodzenia.

Niesamowita wędrówka piorunu
Sciągnęła go antena

W czasie burzy, jaka wczorajszego popołudnia przeszła nad powiatem tarnogórskim, uderzył grom w antenę rozciągniętą nad dachem domu nr. 21 przy ul. Kopalnianej w Radzionkowie.

Po antenie piorun wpadł do mieszkania Henryka Pataj, gdzie zniszczył radjoodbiornik, następnie wpadł na łóżko, na którem spaliła się pościel, wreszcie wypadł górnem okienkiem.

Piorun na szczęście nie poraził nikogo z domowników, którzy w krytycznej chwili przebywali w kuchni.

Ogień zdołano ugasić.

Jak się okazało, antena nie była uziemiona.

Inż. Falter ambasadorem Flicka
na konferencję węglową
Wspólnotą zainteresował się kapitał angielski

Agencja informacyjna PAS przynosi niezwykle sensacyjną wiadomość o udziale gen. dyrektora i współwłaściciela „Roburu", inż. Faltera w problemie Wspólnoty Interesów.

PAS. pisze: Inż. A. Falter, który bawił w Londynie z polską delegacją węglową miał tam do załatwienia inne jeszcze interesy, wiążące się ze sprawą Wspólnoty Interesów i zabiegami p. Flicka na gruncie angielskim.

Misja p. Faltera zakończyła się podobno szczęśliwiej niż wycieczka polskich przemysłowców węglowych, to też w związku z tem mają nastąpić decydujące rozstrzygnięcia, dotyczące Wspólnoty Interesów.

W tych dniach p. inż. Falter wyjeżdża do Berlina, gdzie spotka się z p. Flickiem.

Niezadowolenie czynników rządowych
z przebiegu rokowań
przemysłowców węglowych w Londynie

Przypieczętowany niepowodzeniem powrót polskiej delegacji węglowej z Londynu wywołał ujemne wrażenie w ministerstwie przemysłu i handlu i kołach rządowych.

Niepowodzenia te są przypisywane stanowisku zajętemu przez angielskie koła gospodarcze, lecz również wywołały niezadowolenie czynników rządowych, kierowane pod adresem polskiego przemysłu węglowego.

W związku z tem krążą pogłoski o tendencjach kół rządowych do ściślejszego zainteresowania się przemysłem węglowym i eksportem węgla.

Operatorzy kinowi mają głos
Czy zatwierdzą projekt umowy zarobkowej?

Wyznaczone na dzień wczorajszy posiedzenie komisji pojednawczo-arbitrażowej dla rozstrzygnięcia sporu zarobkowego, jaki powstał między właścicielami kinoteatrów śląskich i operatorami z powodu nieprzybycia kilku ławników nie doszedł do skutku.

Przedstawiciele pracowników z posłem Kozubskim na czele zawarli niewiążącą ugodę z przedstawicielami związku właścicieli teatrów świetlnych na Śląsku pp. Kiedroniem i Flatenem.

Spisana przez obie strony punktacja nowej umowy, określającej zarobki operatorów w zależności od kategorji przedsiębiorstwa od 40 gr. do 150 gr. za godzinę, zostanie przedstawiona zainteresowanym do podpisania.

Narazie niewiadomo, jakie stanowisko zajmą operatorzy kinowi.

Zagadkowy topielec
wyrzucony przez Brynicę

W ubiegły poniedziałek wezbrane fale rzeki Brynicy w pobliżu młyna Opary w Kamieniu-Brzozowicach wyrzuciły na brzeg zwłoki mężczyzny w wieku 30 do 60 lat w stanie zupełnego rozkładu.

W zniszczonem ubraniu topielca, którego nazwiska nie udało się ustalić, znaleziono książeczkę do nabożeństwa, opatrzoną nazwiskiem Eugenja Pawlik, z dedykacją Emilji Hałafa, okulary oraz 53 grosze.

Policja prowadzi dalsze dochodzenia celem rozpoznania topielca oraz ustalenia przyczyny jego śmierci.

Dąb Bartek ma 1150 lat!

Ogłoszony — celem uczczenia tegorocznego Święta Lasu — przez redakcję „Rynku Drzewnego" konkurs pod hasłem „Najokazalsze Drzewo w Polsce", został zakończony. Na konkurs nadesłano okazy, dotyczące *pięciu gatunków drzewa*, a mianowicie: sosny pospolitej, dębu szypułkowego, jodły pospolitej, świerku i modrzewia polskiego.

W grupie dębu Sąd jednomyślnie uznał za najokazalszy *dąb zwany Bartkiem*, rosnący w miejscowości Zagnańsk, na terenie nadleśnictwa L. P. Samsonów, (poczta Zagnańsk k/Kielc).

Warto słów parę wspomnieć o rozmiarach Bartka i o jego cechach szczególnych, bo niewiele drzew mu w kraju dorówna. Z gatunku dębu szypułkowego, ma Bartek 23.25 m. wysokości, obwodu na wysokości piersi 8.32 m., obwodu przy ziemi — 13.40 m. Największa średnica korony mierzy 40.10 m., najmniejsza — 22.10 m. Okap korony wynosi 879 m². *Wiek okazu rekordowy, bo przypuszczalnie 1150 lat (!!!).*

Poza Bartkiem, który uznany został za bezapelacyjnie najokazalszy, Sąd Konkursowy wyróżnił w grupie dębu jeszcze rozłożysty Dąb Królewski, rosnący w Puszczy Niepołomickiej i 900-letni dąb szypułkowy, strzelisty, rosnący daleko na północy, bo w powiecie dziśnieńskim, gminie głębockiej.

W grupie modrzewi Sąd uznał jednomyślnie za najokazalszy okaz modrzewia polskiego, rosnący na terenie nadleśnictwa L. P. Skarżysko. Jest to modrzew wysokości 40 m., o obwodzie na wysokości piersi 4.45 cm. Największa średnica korony wynosi 8 m., najmniej sza zaś 6 m. Drzewo jest piramidalne, rośnie w otoczeniu lasu jodłowego. Przypuszczalny wiek okazu — 350 lat.

W grupie jodły pospolitej jednomyślny wybór Sądu padł na okaz jodły rosnącej w lasach, stanowiących własność Adama Stadnickiego. Nagrodzona jodła ma 42 m. wysokości, 6.28 m. obwodu na wysokości piersi, 10 m. wynosi największa, a 1.50 m. najmniejsza średnica korony. Pokrój drzewa jest piramidalny. Przy[illegible] 400 la[illegible]

Pierwszy krok

Na drodze do unarodowienia przemysłu

W tych dniach Bank Gospodarstwa Krajowego zakupił większy pakiet akcji „Huty Pokój“, Śląskie Zakłady Górniczo - Hutnicze w Katowicach. Wiedzieliśmy o tem na Śląsku już od

kilku tygodni,

ze szczegółami o wielkości tego pakietu akcyj. Wobec tego jednak, że komunikat oficjalny rozmiarów tego pakietu cyfrowo nie określał, ograniczymy się do stwierdzenia za nim, że „dzięki tej tranzakcji kapitał polski wszedł do jednego z najpoważniejszych przedsiębiorstw na Górnym Śląsku, uzyskując

decydujący wpływ

na bieg jego interesów“. To zresztą wystarcza najzupełniej.

Sprawa „Huty Pokój“ jest w gruncie rzeczy od chwili przyłączenia Górnego Śląska do Polski

stałą bolączką

przemysłu górnośląskiego. „Huta Pokój“ należała bezpośrednio do wielkiego przedsiębiorstwa niemiecko - górnośląskiego p. f. Oberschlesische Eisenbahn - Bedarfs A. G., pośrednio do hr. Ballestrema, który był głównym i decydującym akcjonarujszem tego przedsiębiorstwa. Z przedsiębiorstwem tem była jednak „Huta Pokój“ połączona nietylko węzłami kapitałowemi, lecz również

bardzo silnemi węzłami

techniczno - produkcyjnemi. Skutkiem podziału Górnego Śląska węzły te zostały wprawdzie częściowo rozluźnione, lecz niezupełnie zerwane.. Skutkiem trudności, które na tem tle powstały, a bardziej jeszcze skutkiem nieudolnej i niesumiennej gospodarki niemieckiego zarządu, kierującego tem przedsiębiorstwem po przyłączeniu Górnego Śląska do Polski, sytuacja finansowa „Huty Pokój“ w krótkim czasie

pogorszyła się

tak gwałtownie, że już z początkiem 1924 r. znalazła się ona

u progu bankructwa.

Uratował ją wówczas Bank Gospodarstwa Krajowego, udziejąc jej kredytu w kwocie 3½ milj. złotych (dawnych), stawiając równocześnie jako warunek udzielenia kredytu spolszczenie zarządu. W ten sposób „Huta Pokój“ była pierwszem spośród wielkich przedsiębiorstw Górnego Śląska (nie licząc koncernów węglowych), która otrzymała

Polski zarząd

w osobie ś. p. gen. dyr. dr. Glücka. Sytuacja przedsiębiorstwa była jednak

tak zabagniona,

że ani ten zastrzyg kilkumiljonowy, ani polski zarząd nie byłyby jej w stanie uratować, gdyby nie strejk górników w Anglii, z którego „Huta Pokój“ dzięki posiadaniu wielkiej kopalni węgla „Pokój“, od pierwszej chwili mogła korzystać, oraz bezpośrednio po nim rozwijająca się

pomyślna konjunktura,

dzięki której przedsiębiorstwo to mogło przeżyć kilka lat pozornego rozkwitu. Okres ten wykorzystany został dla wykonania znacznych inwestycyj w przedsiębiorstwie oraz dla stworzenia

ogromnego koncernu,

do którego prócz „Huty Pokój“ z licznemi zakładami ubocznemi i kopalni „Pokój“ weszły również „Huta „Baildon“, wyspecjalizowana w produkcji stali szlachetnej oraz w produkcji wyrobów gotowych, dalsze 2 kopalnie węgla (Hr. Franciszek, Wolfgang) oraz elektorwnia Mikołaj z zakładów przemysłowych hr. Ballestrema, a także świeżo nabyta od Gwarectwa Waterloo kopalnia Eminencja. Ponadto posiadała „Huta Pokój“ lub nabyła wtedy szereg udziałów

innych przedsiębiorstw,

a mianowicie udziały Związku Koksowni (29,84 proc. kapitału), Syndykatu Polskich Hut Żelaznych (18,98 proc. kapitału), w Hucie Ludwików S. A. w Kielcach (95,6 proc. kapitału) w Sp. Akc. Ferrum (30 proc. kapitału) oraz znaczny portfel akcji Sp. Akc. Lignoza i wreszcie znaczny udział w kopalni rudy żelaznej „Ruda Krajowa“ Sp. z o. o. w Częstochowie.

W ten sposób powstał największy na Śląsku, do czasu utworzenia „Wspólnoty Interesów“, koncern przemysłowy

o strukturze pionowej,

bo obejmujący wszystkie stadja produkcji górniczo-hutniczej od węgla i rudy żelaznej, aż do sprężyny i wiertła stalowego.

Był to jednak kolos na glinianych nogach. Zarówno powiększenie jak i modernizacja koncernu dokonane zostały przy pomocy drogich kredytów bankowych, skutkiem czego zadłużenie przedsiębiorstwa o kapitale akcyjnym 70 milj. zł. doszło w krótkim czasie do 140 milj. zł., a odsetki od tych długów za jeden tylko rok — zdaje się w 1929 r. — wyniosły

blisko 10 milj. zł.

W dodatku kierownictwo koncernu po śmierci ś. p. dr. Glücka dostało się w ręce zupełnie nieodpowiednie (p. Lewalskiego). Póki świetna konjunktura lat 1928 i 1929 pozwalała kopalniom i hutom pracować pełną parą, można było jeszcze jako tako zakryć

próchno wewnętrzne.

Zaledwie jednak rozpoczął się kryzys, przyszło to, co przyść musiało, i wielki wspaniały koncern „Huty Pokój“, z utworzenia którego ś. p. dr. Glück był tak dumny, musiał zgłosić wniosek o odroczenie wypłat i nadzór sądowy.

Po blisko całorocznych pertraktacjach z wierzycielami, prowadzonych przez nadzór sądowy p. inż. Surzyckiego, udało się dzięki poparciu i pomocy

Rządu polskiego,

który przyjął znaczne gwarancje w stosunku do banków wierzycielskich, przeprowadzić z końcem 1932 r. sanację przedsiębiorstwa.

Przedewszystkiem wszystkie należące do koncernu kopalnie węgla oddane zostały

hr. Ballestremowi,

który wraz z niemi przejął połowę zadłużenia koncernu (ok. 70 milj. zł.), tworząc z tych kopalń nowe przedsiębiorstwo p. f. „Rudzkie Gwarectwo Węglowe“. Pozatem kapitał akcyjny koncernu został najpierw obniżony, a potem znowu podwyższony do 50 milj. złotych, z których 15 milj. zł. akcji otrzymały banki wierzycielskie na pokrycie swych należności z przysługującem grupie Ballestremowskiej prawem odkupienia tego pakietu, resztę zaś przejął hr. Ballestrem już to bezpośrednio, już to pośrednio przez Oberschlesische Eisenbahnbedarf A. G. Równocześnie Rząd polski wzamian za udzieloną gwarancję oraz za ustępstwa w kwestji zaległych podatków, otrzymał opcję na 52 proc. kapitału akcyjnego za cenę stosunkowo bardzo niską bo 10 miljonów zł. Z czasem pakiet akcyj, przyznany bankom wierzycielskim,

wykupiony został spowrotem

przez grupę Ballestremowską, od której, jako jedynych właścicieli, Bank Gosp. Kraj. w wykonaniu przysługującej Rządowi polskiemu opcji, odkupił obecnie „większy pakiet akcyj“, uzyskując decydujący wpływ na bieg interesów tego koncernu.

W ten sposób „Huta Pokój“, któ ra jako pierwsza z większych przedsiębiorstw przemysłowych na G. Śląsku otrzymała w swoim czasie zarząd złożony z Polaków, jest również pierwszem większem przedsiębiorstwem, poza Polskiemi Kopalniami Skarbowemi, w którem

kapitał polski uzyskał wpływ decydujący.

Należy podkreślić, że w tym wypadku nie może być mowy ani o jakichkolwiek pociągnięciach natury politycznej, ani o wstępie do jakiegoś upaństwowienia przemysłu górnośląskiego, raczej zaś o kontroli z racji interesów

obrony Państwa.

„Huta Pokój“ już od 10-ciu lat bez przerwy znajdowała się pod kierownictwem polskiego zarządu i jest oddawna nietylko „in capite“, lecz również „in membris“ aż do samego dołu prawie zupełnie spolszczona. Pozatem dotychczasowi jej właściciele, t. j. grupa Ballestrem — Oberbedarf, nigdy nie dali dowodów uprawiania w tem przedsiębiorstwie „polityki“, ani też nie eksploatowali przedsiębiorstwa w sposób kłusowniczy. Rząd nie miał przeto najmniejszych powodów do jakiejkolwiek interwencji pod kątem widzenia

politycznym.

Z drugiej strony „Huta Pokój“ zarówno w okresie swej wielkości jak i w okresie upadku podporządkowywała się zawsze gospodarczej racji stanu Państwa, wobec czego i pod tym katem widzenia nie było powodów do interwencji.

Jeżeli przeto obecnie Rząd, korzystając z przyznanej mu ze względów wyłącznie gospodarczo-finansowych opcji, nabywa poprzez Bank Gosp. Kraj. pakiet akcyj, zapewniający mu decydujący wpływ na bieg interesów tego przedsiębiorstwa, to mamy tu bez najmniejszej wątpliwości do czynienia z tranzakcją finansową o czysto gospodarczym charakterze. A że tranzakcja ta jest równocześnie pierwszem poważniejszem wtargnięciem

kapitału polskiego

do przemysłu górnośląskiego, to fakt ten, odpowiadający w zupełności nastrojom i postulatom całej światłej opinji nietylko na Śląsku, ale i w całem Państwie, powitać należy z największem zadowoleniem i gorącem uznaniem.

Że kapitałem tym jest przypadkowo kapitał państwowy a nie prywatny, to jest to jedynie wynikiem braku dostatecznych kapitałów w kraju względnie ich

niecheci do angażowania się

w przedsiębiorstwach o tak wielkich rozmiarach. Ale to nie powód jeszcze, by Państwo miało zrezygnować z możliwości

unarodowienia kapitałów

wielko-przemysłowych tam, gdzie dzięki przypadkowemu układowi stosunków nadarza się do tego dobra sposobność.

Nie znajdzie się chyba nikt w Polsce, a już z pewnością na G. Śląsku, ktoby nie doceniał należycie całej doniosłości tego pierwszego kroku do unarodowienia kapitałów względnie praw własności w górniczo - hutniczym czy wogóle przemyśle polskim.

Wędrówka beczki kradzio ego m ęsa

Nie wyszła złodziejowi na dobre

Raz po raz powtarzają się na terenie rzeźni miejskiej w Król. Hucie kradzieże mięsa lub gotowych przetworów mięsnych. Ofiarami tych kradzieży padają zamożniejsi rzeźnicy którzy początkowo nie zawiadamiali władz o wyrządzanych im szkodach; gdy jednak kradzieże te poczęły się mnożyć z zawrotną szybkością, zwrócili się opomoc do policji.

Wczoraj ujęty został za kradzież beczki mięsa peklowanego czel. rzeźn. Jan Gaworek (3 maja 102), na szkodę swego pryncypała mistrza rzeźn. Jerzego Sroki (3 maja 48). W toku dochodzeń wyszło na jaw, że Gaworek sprzedał beczkę mięsa rzeźnikowi Wernerowi (Piłsudskiego 4), ten zaś rzeźn. Iślakowi (Katowicka 14).

Mięso udało się odebrać.

SPORT

KLUB SZERMIERCZY RYBNIK — POLICYJNY II, KATOWICE 3:6.

Urządzony w ub. niedzielę przez Klub Szermierczy przy Z. O. R. w Rybniku wieczór szermierczy, pod protektoratem p. starosty Wyglendy i p. mjr. Kuty, zgromadził w sali Hotelu Świerklaniec, przeszło 600 widzów, obserwujących z wielkiem zaciekawieniem debiut swych pupilów na planszy, i wogóle pierwszą tego rodzaju imprezę w Rybniku.

Dzięki sprawnej organizacji, zawody dały pierwsze wyniki propagandowe. Młodzi szermierze rybniccy wykazali wcale niezłą szkołę, walcząc b. ambitnie.

Drugą część wieczoru wypełniły pokazy pań i panów ekstraklasy Śląskiej, z pp. Jeziorską, Stanoszkówną, dyr. Golingiem, dypl. fechtm. Kozą, Paszkiem, Sobikiem na czele.

Mecz prowadził wzorowo prezes I. Śl. K. Szer. p. dyr. Goling, zaś część pokazowa przew. okr. kom. org. p. dr. Adam Papee.

Sprawność organizacyjna rybnickich szermierzy wykazała, iż szlachetny sport szermierczy na Śląsku rozwija się pomyślnie. (hr.).

HOKEIŚCI K. K. S. „POGOŃ“ A ŚWIĘTO 3 MAJA

Zgodnie z życzeniem władz wojewódzkich sekcja hokejowa K. K. S. w Katowicach bierze udział w uroczystości Konstytucji 3-go Maja

Zbiórka sekcji o godz. 9 rano na Sztucznym Torze Łyżwiarskim.

Udział członków jest konieczny, niestawienie się pociągnie za sobą konsekwencje

Zarabiamy zamało!

Praca potaniała więcej, niż wszystkie produkty

Od dłuższego już czasu odżyła znów w całej Polsce wśród pracodawców

tendencja zniżania płac pracownikom,

przyczem jako najważniejszy ku temu argument wysuwany jest niski koszt utrzymania, spowodowany spadkiem cen na wszystkie artykuły pierwszej potrzeby, a przedewszystkiem żywność.

Argument słuszny — jeżeli chodzi o żywność, która istotnie potaniała w porównaniu z okresem przedwojennym o przeszło 60 procent. Mniej racji zato mają pracodawcy, powołując się na potanie nie wszelkich artykułów pierwszej potrzeby. Skartelizowany przemysł, przez zmonopolizowanie cen swoich produktów, albo nie dopuścił do zniżki ich wcale, albo w stosunku bardzo niewielkim. A poza tem wszakże na koszt utrzymania składają się także wydatki takie, jak komorne, świadczenia społeczne, podatki, kształcenie dzieci i t. p., o których wiemy, że raczej podrożały niż spadły.

To są fakty ogólnie znane. Na poparcie jednak twierdzenia, że dotychczasowa redukcja płac i zarobków o wiele przewyższa istotne potanienie utrzymania w Polsce, można przytoczyć jeszcze cyfry statystyczne, wynikające z obliczeń Międzynarodowego Instytutu Handlowego w Brukseli. Instytut ten publikuje właśnie daty porównawcze, odnoszące się do kosztów utrzymania w poszczególnych państwach Europy w roku 1932-gim.

Biorąc pod uwagę ceny istniejące w r. 1914 i określając je kwotą 100, widzimy, że w r. 1932 ceny te — składające się na ogólny koszt utrzymania — wyniosły: w Niemczech 120,3 (czyli wzrosły o przeszło 20 proc.), w Austrji 107, w Danji 154, w Holandji 131,5, w Norwegji 149, w Anglji 141, w Polsce 90, w Stanach Zjednoczonych 77,2. Innemi słowy — w porównaniu z okresem przedwojennym koszt utrzymania wzrósł w mniejszym lub większym stopniu w całym niemal świecie,

z wyjątkiem jedynie Stanów Zjednoczonych i Polski.

Jednakże, gdy w Stanach Zjednoczonych różnica ta wyraża się stosunkiem prawie 23-procentowym, w Polsce wynosi ona zaledwie 10 proc.

Lecz weźmy pod uwagę czasy mniej odległe: rok 1929-ty, jako rok, który zapoczątkował przeżywany obecnie kryzys. Otóż w porównaniu z tym rokiem, w roku 1932-gim wskaźnik kosztów utrzymania obniżył się: w Niemczech o 21,9 pr. (ze 154 na 120,3), w Austrji o 3,6 pr., w Danji o 11 pr., we Francji o 3,8 pr., w Holandji o 17,3 pr., w Norwegji o 10,2 pr., w Anglji o 14 pr., w Polsce o 28 pr. (ze 118 na 90).

W tem zestawieniu

Polska figuruje z największym procentowo spadkiem kosztów utrzymania.

Ponieważ zaś statystyka bierze pod uwagę rok 1932, przyjąć możemy, iż od tego czasu po dziś dzień spadek ten wzmógł się jeszcze o parę proc.

W żadnym jednak razie nie odpowiada on i dziś nawet tak niskiemu poziomowi zarobków, do jakiego doprowadziły ciągłe redukcje płac, stosowane przez pracodawców,

i uznać musimy, że zarabiamy zamało, o wiele zamało na utrzymanie, nawet przy tych tak niskich cenach żywności.

Słuszne kary

za zatrudnianie obcokrajowców bez pozwolenia

Stosownie do obowiązujących przepisów o ochronie krajowego rynku pracy, osoby zatrudniające cudzoziemca obowiązane są uzyskać na to zezwolenie władz administracji ogólnej.

Wobec powtarzających się wypadków nieprzestrzegania tych przepisów ze szkodą dla miejscowego rynku pracy, władze administracji ogólnej przystąpiły do energicznej akcji przeciw osobom i instytucjom, które bezprawnie zatrudniają cudzoziemców.

Naruszenie wspomnianych przepisów karane jest grzywny od 100 do 10.000 zł. lub aresztem do 6 tygodni.

Śmiertelny wypadek motocyklisty

Podczas zawodów motocyklowych, jakie odbyły się na szosie pod Strugą, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi jeden z zawodników 25-letni Ludwik Makowiecki (Szopena 19).

Motocyklista na wirażu wskutek defektu w motorze wpadł do rowu, przyczem tak dotkliwie się pokaleczył, iż przewieziony do szpitala Polskiego Czerwonego Krzyża przy ul. Smolnej nr. 6 w Warszawie, wskutek nieprzewidzianych komplikacyj zmarł.

Losowanie bonów inwestycyjnych

W dniu 2 maja 1934 r. wylosowane zostały do umorzenia bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone Nr. Nr. 8898, 10933, 13134, 35905 4808, 6935, 17582; we wszystkich dziesięciu serjach, wypuszczonych na podstawie rozporządzenia ministra Skarbu z dnia 10 listopada 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 89, poz. 694).

Wylosowane bony wykupywane są przez Kasy Skarbowe po zł. 100 za bon 25-złotowy.

W pajęczej sieci szajki sprytnych oszustów

żerujących na ludzkiej nieuczciwości

Warszawskie władze śledcze zlikwidowały świetnie zorganizowaną bandę niebezpiecznych oszustów, żerujących na naiwności amatorów „szybkiego wzbogacenia się". Aferzyści wpadli na pomysłowy sposób, polegający na przyjmowaniu wspólników do rzekomego

fałszowania banknotów

złotowych lub dolarowych.

Nieuczciwym „finansistom" oszuści tłumaczyli, że wynaleźli chemiczny sposób fałszowania pieniędzy przez nasycanie odpowiednim preparatem prawdziwego banknotu, a następnie odciskanie go pod prasą na specjalnym papierze. Aferzyści używali

zwykłego olejku goździkowego,

którym nasycali banknot, nakładali go na czysty papier i w chwili wkładania pod prasę prawdziwy pieniądz sprytnie wysuwali do kieszeni.

Rzekome fałszerstwa odbywały się najczęściej w mieszkaniu naiwnych „finansistów", którzy o oszustwie dowiadywali się dopiero nazajutrz, gdy zaglądając pod prasę nie znajdywali już pieniędzy, tylko bezwartościowe świstki.

Aferzyści

nie obawiali się zdemaskowania,

gdyż ofiary ich w obawie przed odpowiedzialnością za usiłowanie fałszowania pieniędzy nie składali zameldowania policji. W ten sposób banda nabrała

kilkaset osób

w samej Warszawie jak również w miastach prowincjonalnych nim wreszcie władze śledcze dowiedziały się o ich występnej działalności.

Po dłuższych obserwacjach natrafiono na trop bandy i zdemaskowano oszustów w mieszkaniu jednej z ofiar krawca Mieczysława Rycio (Litewska Nr. 7 m. 23).

Policja wkroczyła w chwili, gdy fałszerze „preparowali" przy pomocy olejku goździkowego banknoty.

Na miejscu aresztowano Abrama Fajgelsona (Miła 51), Chaima Galińskiego (Dzika 4), Nuchyma Horowicza (Pokorna 6) i Władysława Cybulskiego (b. n.).

Wymienieni oszuści namówili krawca Rycio do rzekomego fałszowania banknotów i wyciągnęli od niego

2.000 zł. w gotówce

w banknotach 20 zł., które miały być powielane, a których krawiec nie miał nigdy więcej oglądać.

W toku dalszego dochodzenia pochwycono dalszych trzech wspólników zatrzymanych już oszustów. Byli to: Wolf Horn, wieś Poraj pod Częstochową, Getzel Abramowicz (Śliska 58) i Stanisław Uziembło (Rybaki 24).

Siedmiu aferzystów osadzono z decyzji sędziego śledczego

w więzieniu.

Podczas śledztwa ujawniono sposób w jaki banda ta doprowadziła do ruiny jedną ze swych ofiar dozorcę domu Nr. 51 przy ul. Twardej, niejakiego Władysława Zająca. Cybulski był szwagrem Zająca i on pierwszy nakłonił go do współudziału w rzekomem fałszerstwie banknotów. Na początek od Zająca wyłudzono 300 zł.

na zakupienie chemikalji.

Następnie zaś na powielanie banknotów pobrano od niego całe oszczędności w sumie 2.000 zł.

Oszuści dla zachęcenia swej ofiary przeprowadzili próbny eksperyment, przyczem podłożyli prawdziwe pieniądze, co upewniło naiwnego dozorcę o

„prawdziwości wynalazku".

Następnie gdy już pieniądze zostały im wręczone do mieszkania dozorcy wkroczyli dwaj wspólnicy oszustów Uziembło, Horn i Abramowicz, podając się za wywiadowców Urzędu Śledczego. Rzekomi wywiadowcy po przeprowadzeniu rewizji aresztowali i okuli w kajdany swych wspólników Cybulskiego, Fejdelsona i Galińskiego. Był to oczywiście

podstęp.

Po kilku dniach do Zająca zgłosił się Uziembło, podający się za kierownika brygady fałszerstw Urzędu Śledczego i zażądał 4.000 zł. za zwolnienie aresztowanych wspólników, którzy w przeciwnym razie mogą dozorcę „wsypać", co grozi mu

10-letniem więzieniem.

Zając w obawie przed odpowiedzialnością odsprzedał dozorstwo niejakiemu Bronisławowi Wojciechowskiemu za 4.000 zł., które wręczył Uziembie.

Po zrujnowaniu dozorcy banda więcej nie pokazała się swej ofierze. Zając nie mając środków do życia zamieszkuje obecnie

w barakach dla bezdomnych

na Annopolu, korzystając z bezpłatnych zapomóg opieki społecznej. Takich ofiar jak Zając banda ma na sumieniu więcej.

Rzemiosło chrześcijańskie

połączyło się przed wyborami

W tych dniach odbyła się w Poznaniu, z okazji trwania Targów Międzynarodowych konferencja rzemieślnicza, w której wzięli udział w imieniu Narodowo - Chrześcijańskiego Zjednoczenia Rzemiosła w Poznaniu p. p. Sobczak, Prawiński i Kalaśński, a z ramienia Związku Towarzystw Przemysłowo-Rzemieślniczych p. p. Gadebusz, Maciejewski i Erenberg. Konferencji przewodniczył senator Wendt.

W wyniku obrad przedstawiciele rzemiosła Wielkopolski i Pomorza postanowili przyłączyć się całkowicie do deklaracji centralnych organizacyj rzemieślniczych w Warszawie i wystawić jednolitą listę podczas wyborów do Rad Izb Rzemieślniczych. W ten sposób należy uważać za stateczne zakończoną przedwyborczą konsolidację rzemiosła chrześcijańskiego.

Dodatek kobiecy

Życie „na kredkę”

Państwo X w małem, powiatowem miasteczku urządzili przyjęcie, zapraszając spore grono gości. Skolei uczynić to obecnie wypada państwu Y.

Wprawdzie z funduszami krucho, ale trudno, przyjęcie nie może być przecież gorsze. Bierze się więc na kredyt w jednym, drugim sklepiku. Musi być odpowiednia ilość alkoholu, zakąsek i t. p., bo przecież nie wypada przyjąć skromną herbatką.

Pani Z. kupiła sobie nową suknię lub nowy kapelusz.

— Przecież jej mąż jest na takiem samem stanowisku, jak ty — mówi pani X do swego małżonka — jakże więc ja mogę chodzić go rzej ubrana od niej.

Pani N. nie może obyć się bez służącej, bo co powiedziałaby jej sąsiadka, — taka sobie pani M., a trzyma przecież służącą.

— Chcesz, by nas pokazywali palcami, że ubieramy swoje dzieci w same perkaliki — zapytuje męża pani A. — patrz, że dzieci pani B. chodzą wystrojone „jak laleczki“.

Czasy ciężkie, budżety rodzinne w żaden sposób nie dają się naciągnąć, pękają stale, niemal zasad niczo.

A jednak często, bardzo często panuje jeszcze stara maksyma, pozostałość po dawnych czasach — zastaw się a postaw się.

Zasada ta jest zabijająca, zwłaszcza dla klasy urzędniczej. Zadłużenia rosną, ale gdy przyjdą święta lub imieniny trzeba przyjąć gości przynajmniej tak, jak to uczynił pan aptekarz lub pan rejent, lub przynajmniej, jak ten czy ów z nieoględnych kolegów biurowych.

Obawa przed złośliwym językiem sąsiadów, źle zrozumiana am bicja i miłość własna gra jeszcze we wszystkich mniejszych osiedlach ludzkich ogromną rolę.

— Bo co innego w dużem mieście, gdzie nas nikt nie zna — broni się ten i ów — ale tu u nas nie możemy inaczej.

I dziwne, że jakoś nikt z tych ludzi nie obawia się plotek na temat ile też on ma długu w tym czy owym sklepiku, ile zaciągnął pożyczek na swą pensję i ile dostanie „do ręki“, jak przyjdzie 1-szy.

To jakoś nietylko nie ubliża, ale stało się nawet modne. O tem mówi się wprawdzie z ubolewaniem, ale równocześnie z jakąś nutką chluby — no, takie czasy, nie można inaczej.

A jednak i w tych czasach są urzędnicy, zarabiający niespełna 200 zł. miesięcznie i żyjący z rodzinami zupełnie spokojnie, bez grosza długu, ba, nawet mający w swym budżecie taką pozycję, jak „gazety i rozrywki kulturalne“. Trzeba jedynie umieć żyć z ołówkiem w ręku i dostosować się do posiadanych środków.

A teraz pomyślmy na kimże dotkliwiej odbijają się te „nierówności“ budżetowe, jak nie na kobietach, gospodyniach i paniach domu — wprawdzie nie jedna słabostka nasza gra tu rolę, ale zbyt boleśnie później musimy za nią od pokutować.

To też kobiety właśnie powinny wypowiedzieć zasadniczą walkę owemu życiu nad stan, rujnującemu spokój domowego ogniska.

Fałszywą ambicję trzeba w kąt zarzucić. Niech tylko jedna i druga z pań domu przestanie oglądać się na swą sąsiadkę, ograniczy wydatki „na reprezentację“, a napewno pozazdroszczą jej inne i pójdą w jej ślady. Bo nie jedna już o tem myślała, ale brakło jej odwagi do zrobienia początku.

Trzeba na odwagę tę zdobyć się i śmiało wystąpić w myśl nowych haseł i zasad, a nietylko nie narazimy się na śmieszność, lecz zyska my uznanie rozsądniejszych, o innych zaś możemy nie dbać.

Naszem zadaniem musi być również wytłumaczenie mężom konieczności zerwania ze starą tradycją, bo częstokroć w nich tkwi ona głębiej jeszcze.

Trzeba im wykazać, że nawet ich zwierzchnicy lepiej będą widzieli zmniejszające się obdłużenie pensji, niż śniadanko czy kolacyjkę, na które się wprawdzie przychodzi, ale o których często się później mówi — skąd ich stać na to.

Walczmy tedy z życiem nad stan i „na kredkę“, bo ono zabija nasz spokój i czyni nas nędzarzami.

Poradnik dla matek

Jarzyny--dobrymi przyjaciółmi dzieci

Jak Staś i Danusia nauczyli się je zajadać

Minęły już czasy, kiedy na stołach naszych pojawiały się z jarzyn jedynie kartofle i kapusta, a owoce jadało się w kompotach i konfiturach.

Matki wiedzą już dziś i doceniają znaczenie różnych jarzyn i owoców i to nietylko gotowanych lecz przedewszystkiem surowych. Nauczyły się nawet i nie boją się już podawania niemowlętom w odpowiednich oczywiście dozach soków z surowych owoców, marchwi, przetartego jabłka. Z niemowlętami też i maleńkiemi pociechami naogół niema pod tym względem kłopotów. Przyzwyczajone do pokarmów tych, chętnie zazwyczaj je przyjmują. Dużo gorzej natomiast przedstawia się sprawa jarzyn z dziećmi kilkuletniemi.

Bardzo często więc w rozmowach z matkami słyszeć można ich skargi, że Staś czy Jasio, Krysia lub Danusia nie chca zupełnie jadać jarzynek. A lekarz każe przecież stanowczo dawać ich jaknajwięcej.

Jakże tu sobie radzić? Trzeba znaleźć koniecznie jakiś sposób, bo tego wymaga zdrowie naszych dzieci.

Nie zawsze da się przeprowadzić metodą surowego i nieodwołalnego nakazu, że wszystko, co jest na talerzu ma być zjedzone. Nie zawsze, bo poprostu metody tej nie umiałyśmy stale i konsekwentnie stosować w systemie wychowawczym.

Trzeba więc wybrać inną drogę.

Przymuszanie rozpieszczonego malca do jedzenia pewnych potraw, do których odnosi się z wielką niechęcią, często wywołuje gorszy jeszcze wstręt. Można jednak już do 3 — 4-ro letniego chłopca czy dziewczynki przemówić zro zumiałemi dla nich argumentami, a w 5 — 6 roku życia przychodzi to już nawet dość łatwo.

Jest to zaś właśnie okres, w którym dzieci najłatwiej uprzedzają się do jakichś potraw, lub poprostu naśladują starszych „nie jedzących“ np. szpinaku, marchwi, sałaty i t. p.

Czteroletni Staś chciał być koniecznie najsilniejszym w przedszkolu, bo teraz to go inni chłopcy z łatwością pokonywują, więc chociaż nie lubił szpinaku, ale jak się dowiedział, że jest w nim tak dużo żelaza, to teraz zajada.

Danusia miała słabe ząbki i musiała bardzo wcześnie chodzić już do dentystki, a to wcale nie było miłe. Ale pani dentystka i mamusia wytłumaczyła jej dlaczego tak jest i Danusia spoczątku potroszku i nieco się krzywiąc a potem coraz lepiej zaczęła jadać jarzynki i takie potrawy, z których rosną zdrowe, mocne ząbki.

A czy miło zażywać różne niesmaczne lekarstwa zapisywane przez doktorów dzieciom bladym, słabym, anemicznym? Czy nie przyjemniej chrupać rzodkiewki, zajadać sałatę, marchewkę i t. p. Te jarzynki to są dobrzy przyjaciele dzieci. One to swojemi korzonkami wyciągają z ziemi różne potrzebne im minerały, jak żelazo, wapno. Gdy dzieci zjadają owe jarzynki, krew ich jest bardziej czerwona i jest jej więcej, rosną prędzej, są zdrowe i silne.

Takich tematów do rozmowy z dziećmi znaleźć można wiele.

Często się zdarza, że malcy nie lubiący jarzyn gotowanych, jedzą je chętnie na surowo. Nie trzeba im tego wzbraniać, bo jest to dla nich jeszcze zdrowsze.

Obecnie jest czas szpinaku, rzodkiewek, sałaty, które w bieżącym roku są wyjątkowo wcześnie i tanie (w Warszawie kilo szpinaku 10 gr., pęczek rzodkiewek 5 gr.), można więc nie żałować ich dzieciom. Szpinaku zbyt często dawać jednak nie należy, by się nie przejadł, rzodkiewki natomiast powinny wchodzić w codzienny jadłospis dziecka, jak również sałata. Listkami sałaty i plasterkami rzodkiewek przekładać można cienkie kawałki chleba z masłem, co stanowi bardzo dobre drugie śniadanie.

W obecnym wiosennym okresie o owoce jest najtrudniej, bo cena ich jest niedostępna, mamy jednak jarzyny, których z każdym dniem teraz będzie więcej i taniej. Nie zapominajmy więc o ich znaczeniu dla zdrowia naszej dziatwy.

:)*(:

Sport to zdrowie

Mało jednak o tem pamiętamy

Ile zwolenniczek liczy dziś w Polsce wychowanie fizyczne kobiet? Pytanie to nie może być obojętne w czasach, w których tak wiele się mówi o tężyźnie i kulturze fizycznej.

Jesteśmy w tej dziedzinie bardzo młodym jeszcze narodem, w okresie bowiem zaborczym ruch ten nie miał możności odpowiedniego rozwoju. A jednak i inne równie młode państwa wyprzedziły nas już na tem polu.

U nas bowiem według ostatnich danych we wszystkich stowarzyszeniach, prowadzących systematyczne ćwiczenia z zakresu wychowania fizycznego, ilość członkiń obliczana jest na 67 tysięcy. A tymczasem w niewielkiej Czechosłowacji jest ich 362 tysiące, nie mówiąc już o takich krajach, jak Anglja, gdzie liczba ich sięga 6 miljonów lub Niemiec z 4 i pół mil jonami członkiń różnych stowarzyszeń gimnastycznych i t. p.

Mimo to praca w tym kierunku idzie u nas naprzód i coraz bardziej, przenika do szerokich rzesz kobiecych.

Obrazem tej pracy stał się II Kongres Kultury Fizycznej Kobiet, który ostatnio zakończył swe dwudniowe obrady w stolicy.

Szereg niezmiernie ciekawych referatów oświetlił wszechstronnie to zagadnienie, a obrady przy czyniły się do ujednostajnienia pod staw szerzenia kultury fizycznej wśród kobiet i rozpowszechnienia sportu kobiecego.

Równocześnie z Kongresem odbył się walny zjazd Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet, na który przybyły delegatki z całego kraju.

Ożywiony nastrój kongresu i zjazdu oraz liczny udział przedstawicieli władz, wybitnych osobistości, sympatyków i sympatyczek, delegatek i członkiń szeregu stowarzyszeń, propagujących te hasła, stały się wymownym dowodem, że idea kultury fizycznej kobiet znajduje żywy oddźwięk w społeczeństwie, ciesząc się równocześnie poparciem czynników miarodajnych w kraju.

Pod hasłem egzotyki i prymitywu

Rozszerzanie horyzontów naszej turystyki

Turystyka staje się z roku na rok coraz ważniejszem zagadnieniem.

W ubiegłym sezonie mieliśmy do czynienia z imponującym odruchem młodzieży, która poprzez tęsknotę do fizycznego wysiłku, stała się jakby nowym odkrywcą swojego kraju. Dokonaliśmy również bardzo interesującego doświadczenia z rozmaitemi nowszemi próbami turystycznemi. Wprowadzono po raz pierwszy u nas tak radośnie przez ogół powitane pociągi popularne, oraz szereg udogodnień dla zrzeszonych sportowców i wycieczkowiczów.

Zebraliśmy doświadczenia pozytywne i negatywne.

I dlatego tegoroczna kampanja turystyczna, która się już rozpoczęła, posiada horyzonty coraz rozleglejsze i coraz bardziej świadomą drogę swojego przyszłego rozwoju.

Naczelnem zagadnieniem jest przedewszystkiem turystyka masowa w przeciwstawieniu do dotychczasowego rozbujałego indywidualizmu, który nigdy nie mógł rozwinąć się na szeroką skalę.

Ta turystyka masowa musi być dobrze i skutecznie zorganizowana.

Nie wystarczą zniżki kolejowe, chodzi o to, aby podróż była wygodna i zajmująca, aby na miejscu przeznaczenia czas został spędzony w sposób owocny i przyjemny.

Pod tym względem odpowiedzialność spada na te biura podróży, które zajmują się organizacją wszelkich wycieczek.

Czynniki miarodajne kładą wielki nacisk na to, aby się one należycie wywiązywały ze swojego zadania. Ich działalność nie może polegać na przewiezieniu wycieczkowicza z jednego miejsca na drugie. Biuro podróży musi się opiekować podróżnym i dostarczyć mu jak najlepszych wrażeń, nasycić jego upodobania i w ten sposób zachęcić do dalszych ekskursyj.

W tym zakresie istnieje już znaczny postęp, ale jest jeszcze wiele do zrobienia.

Tegorocznej kampanji turystycznej przyświeca jeszcze jeden cel.

Chodzi o skierowanie ruchu turystycznego w okolice mniej znane, w okolice zapomniane i niejako na nowo odkryte.

Do takich właśnie terenów należy przedewszystkiem Wileńszczyzna, pojezierze Augustowskie, Białowieża, Huculszczyzna i Polesie.

Tereny te są bardzo różnorodne. Wileńszczyzna ze swojemi dworami i zaściankami daje perspektywę najwygodniejszych możliwości letniskowych, a przytem pozwala zapoznać się ze wszystkiemi urokami prymitywnej przyrody. Huculszczyzna to jedyna w swoim rodzaju barwność etnograficzna ze wszystkiemi rozkoszami górskiej krainy. Polesie natomiast jest krajem pod względem komunikacyjnym i w zakresie urządzeń najmniej do turystyki przygotowanym. Zwiedzać je mogą raczej ludzie młodzi i zdrowi, którym trudności tego bagnistego kraju dadzą urok polegający na spędzeniu czasu w warunkach zupełnie prymitywnych, nieraz poprostu w walce z otaczającą przyrodą.

W każdym razie w sezonie bieżącym poczynione zostały starania, aby te tak mało dotychczas uczęszczane szlaki odpowiednio przysposobić i poczynić szereg koniecznych ułatwień.

Ta inicjatywa ma bardzo doniosłe znaczenie. Chodzi bowiem o nastawienie szerokich sfer społeczeństwa na rozszerzenie terenów wycieczkowych. Chodzi o zainteresowanie obywatela polskiego całym krajem, chodzi zarazem o podniesienie gospodarcze tych połaci kraju, które najwięcej odczuwają dzisiejsze czasy kryzysowe.

Tereny tego rodzaju są również najbardziej pociągające dla turysty zagranicznego.

Turysta zagraniczny, jak uczy doświadczenie, szuka w Polsce przedewszystkiem egzotycznej przyrody i wszystkich rozkoszy związanych z prymitywnem bytowaniem.

Turysta zagraniczny szuka w Polsce tego, czego nie posiada we własnym kraju.

Musimy sobie zdać nareszcie sprawę, że cudzoziemcowi nie możemy narazie zaimponować ani wykwintnemi hotelami ani doskonałemi drogami ani ostatnim krzykiem zdobyczy cywilizacyjnych.

Wszystko to już widział, wszystko to posiada u siebie w domu — na codzienny użytek.

Posiadamy natomiast inne walory, trzeba je tylko umiejętnie wykorzystać.

Te wartości drzemią niby skarby ukryte w okolicach najmniej nie raz znanych i popularnych. Jedzie się tam nieraz długo, niezawsze wygodnie, mieszka się rozmaicie, ale to wszystko w połączeniu z przyrodą egzotyczną i bajeczną etnografją stwarza wrażenia jedyne w swoim rodzaju, nigdy niezapomniane.

Człowiek, który wydobywa się z potwornego młyna współczesnej cywilizacji najlepiej w takich warunkach wypoczywa i najłatwiej odzyskuje utraconą równowagę ducha.

Poza tem ruch turystyczny z zagranicy ma być ujęty w tym roku w ścisłe formy organizacyjne.

Ma to być w całem tego słowa znaczeniu ruch wymienny.

Nie możemy się przecież ograniczyć tylko do urządzania polskich wycieczek zagranicę.

Niewątpliwie Polska nie może się odgradzać od świata murem chińskim, ale dopływ turystów z zagranicy musi równoważyć nasz eksport turystyczny.

Bilans musi być dokładnie wyrównany.

Jeżeli jakieś biuro podróży pragnie zorganizować np. masową wycieczkę obywateli polskich do Francji, to będzie musiało wykazać się, że jednocześnie przygotowuje wycieczkę Francuzów do Polski.

Pod tym względem wszystko zapowiada się doskonale.

Świat zaczyna interesować się coraz bardziej Polską, zwłaszcza Niemcy, kraje skandynawskie, Łotwa, Francja i Czechosłowacja, z którą stosunki narazie są niewyjaśnione.

Dla Francuzów i Anglików Polska najbardziej pociągająca jest w sezonie zimowym, podczas raidów narciarskich.

Francuzi, którzy nas w takich okolicznościach odwiedzali, byli wycieczką zachwyceni — a przedewszystkiem zadziwił ich i zachwycił śnieg.

— Ależ u was — wołali z entuzjazmem — można kąpać się w śniegu.

Stosunki turystyczne z Rosją nie zostały jeszcze uregulowane. Wiele można się spodziewać od Węgrów i Austrji. Jugosławja i Rumunja łakną polskich turystów, ale wątpliwe jest, aby mogły zadość uczynić wymaganym przez nas warunkom wzajemności.

W każdym razie tegoroczna kampanja turystyczna zapowiada się interesująco zarówno na rynku wewnętrznym, jak i zagranicznym.

Trzeba tylko, abyśmy rozwijali tę ową dziedzinę ekspansji coraz bardziej sprężyściej i pomysłowo.

Dees.

Nie będzie żadnych zmian w kolejowym rozkładzie jazdy

Obecnie są wszelkie kroki spóźn one

Wobec napływu do Ministerstwa Komunikacji i Dyrekcji Kolejowych wniosków o uwzględnienie proponowanych zmian w rozkładzie jazdy, jaki wejdzie w życie od 15 maja r. b., Ministerstwo Komunikacji podaje do wiadomości, że **przesyłanie wniosków nie osiągnie obecnie swego celu, gdyż nowy rozkład jazdy już został opracowany, a jego druk jest już na ukończeniu.**

Prace nad nowym rozkładem jazdy rozpoczynają się corocznie w początkach sierpnia roku, poprzedzającego nowy rozkład, od wyjaśnienia i ustalenia konkretnych zadań P. K. P. w ruchu międzynarodowym.

Wnioski, dotyczące zmian lub ulepszeń komunikacji międzynarodowej, są wysłane **w końcu sierpnia** na doroczną Europejską Konferencję Rozkładów Jazdy Bezpośrednich Kursów oraz do interesowanych zagranicznych zarządów kolejowych, a to w celu przestudjowania tych wniosków przez interesowane zarządy jeszcze przed Europejską Konferencją. Wnioski te tak co do rozkładu jazdy pociągów, jak i prowadzenia wagonów bezpośredniej komunikacji w ruchu zagranicznym są załatwiane ostatecznie na wspomnianej Europejskiej Konferencji jaka odbywa się corocznie **w pierwszej połowie października.**

Po Europejskiej Konferencji i w zależności od jej wyników Ministerstwo Komunikacji opracowuje plan układu nowego rozkładu jazdy w krajowym ruchu dalekim oraz miejscowym, który to plan jest podstawą do opracowania przez Dyrekcje w szczegółach nowego rozkładu jazdy: pociągów pasażerskich **w ciągu listopada i grudnia** a pociągów towarowych — w ciągu stycznia, lutego i marca. Nie jest to okres czasu zbyt długi, jeżeli się zważy, że w grę wchodzi opracowanie jak najściślejsze wszelkich podręczników służbowych, plakatów ściennych i Urzędowego Rozkładu Jazdy **z uwzględnieniem tak bezpieczeństwa jak i zadań techniczno - ruchowych,** oraz połączeń komunikacyjnych wszystkich pociągów na PKP, których przebieg **przekracza rocznie 120 miljonów pociągo - kilometrów.** W ciągu kwietnia uskuteczniony jest druk powyższych wydawnictw, które po wydrukowaniu poddawane są od 1 maja do wiadomości interesowanych.

Ze względów wyżej przytoczonych interesowane instytucje i osoby powinny przedstawiać swe wnioski do Ministerstwa Komunikacji lub odnośnych Dyrekcji Kolejowych corocznie najpóźniej w następujących terminach: a) jeżeli chodzi o pociągi międzynarodowe do — 15. sierpnia, b) jeżeli chodzi o pociągi wewnętrznej komunikacji do — 15 października.

Daty te Ministerstwo Komunikacji przypomni w specjalnych komunikatach we właściwym czasie.

Nadmienić przytem należy, że przy opracowaniu rozkładu jazdy są rozważane najróżnorodniejsze wnioski, bardzo często rozbieżne lub zawierające **żądania wygórowane.** Wobec tego w ostatecznym wyniku, ze względu na ograniczone możliwości, zwłaszcza w okresie spadku przewozów, kiedy koleje są zmuszone do stosowania większych oszczędności, jest uwzględniana tylko część wniosków, odpowiadająca potrzebom najwięcej istotnym.

Szkoda tylko, że Ministerstwo nie wybrało się wcześniej z tego rodzaju wyjaśnieniami, gdyż wielu ludziom, którzy interwenjując robią sobie nieraz gorzkie wyrzuty spowodu wysokich kosztów, jakie za sobą pociągają wyjazdy do stolicy.

Ale zawsze lepiej późno, niż nigdy.

Dodatek humorystyczny

TRANZAKCJA

Groziła mi skrajna nędza. W poszukiwaniu gotówki udałem się do zakładu anatomji opisowej z propozycją odsprzedania za niską cenę mego mózgu.

— Czy był pan karany sądownie?— zapytano mnie.

— Nie — odpowiedziałem zawstydzony.

— Mózg pański zatem nas zupełnie nie interesuje. Gdyby pan był tak uprzejmy i zechciał uprzednio popełnić jakąś zbrodnię, jakiś mord seksualny, to co innego... ale w tym stanie, niestety, nie skorzystamy.

— Spróbuję spieniężyć duszę — pomyślałem, wychodząc z instytutu. W tym celu udałem się za miasto. Noc była głucha, wiatr gnał po niebie ołowiane chmury. Zatrzymałem się w polu na rozstajnych drogach, splunąłem na cztery strony świata, wyrzekłem parę bluźnierstw i zawołałem wielkim głosem:

— Szatanie, przybywaj!

Po chwili poczułem zapach siarki i jak spod ziemi wyrosła przede mną ciemna postać, przypominająca wyglądem warszawskich akwizytorów.

— Jestem do usług, agent firmy „Piekło“ — wyrzekła postać.

— Czyś jest azali napewno szatanem? — wyjąkałem, nie mogąc opanować przerażenia.

— Tak jest — odparł przybysz. — A jeżeli pan nie wierzy, to proszę...— tu zawinąwszy poły czarnego płaszcza zademonstrował mi długi, krowi ogon. Zamachał nim przyjaźnie. — Proszę się nie bać — przemówił łagodnie. — Poco mię pan wzywał?

— Chcę sprzedać ci... moją... duszę... szatanie — wyksztusiłem.

— Duszę? — skrzywił się djabeł.— Niema teraz zbytu na dusze, wołałbym coś z garderoby, ale daj pan tę duszę, to obejrzymy.

To rzekłszy, ogłuszył mię tępem narzędziem.

Kiedy odzyskałem przytomność, dostrzegłem w jego ręku coś, co spirytyści nazywają ektoplazmą, a co wyglądało jak kawałek płótna. Była to moja dusza. Szatan rozpostarł ją pod światło księżyca.

— Same dziury... same łaty... — mruczał, obracając ją w kosmatych rękach. — Wiele pan chce za ten stary łach? — spytał bez przekonania.

— Wiele pan może dać?— zapytałem skolei.

— Co ja mogę dać... sam pan widzi... wypłamione... wycerowane... Co to dla nas warte... Oj, żeby pan wiedział, co tego świństwa marnuje się u nas na składzie. A opał to pan myśli nic nie kosztuje? A siarka? A amortyzacja rusztów, kotłów, wideł? Niełatwo dziś prowadzić taki duży interes, nadprodukcja. Szef się za łeb bierze: „zamknę — powiada — budę i nie będę przyjmował towaru“. Wiele panu dać za tę szmałę? 2 złote starczy?

— Co?! — oburzyłem się — 2 złote za duszę?

—Daję słowo, że więcej nie warta — zapewniał — i tak boję się, że stracę, tyle plam... tyle łat...

— Jakto, to Faustowi daliście skarby i rozkosze a mnie wtykacie 2 złote?...

— Wtedy były inne czasy. Jak handlowałem z panem Faustem to było czem płacić, a teraz... co tu gadać, sam pan wie, jak jest. A zresztą— dodał — to była inna dusza... pobożna, czysta, a nie taka łachudra.., dam 5 złotych, no już...

— Niech i tak będzie — rzekłem, chowając uczciwie zarobione pieniądze. — Czy mam podpisać cyrograf?

— Żadnych cyrografów... — mam same protesty, biorę duszę odrazu. Gdybym ją panu zostawił, tobyś ją pan wyszargał do reszty. No, dowidzenia. Taki jestem zmordowany, że wątpię, czy uda mi się nawet zniknąć. Może zechce mi pan pomóc.

— Bardzo chętnie, ale nie wiem, jak się to robi.

— Trzeba mię przeżegnać i powiedzieć „a kysz!“.

Zrobiłem tak jak mi zalecił. Nie powiodło mu się jednak odrazu. Ciężką miał szatan dematerjalizację, znikał po kawałku, w miarę jak go przeżegnywałem. Wreszcie zniknął zupełnie.

Wracałem raźno do miasta, wesoło podśpiewując. W kieszeni miałem całe 5 złotych. Narzeka się niby na podłe czasy, a jednak...

SPADEK

Amadeusz otrzymał z Ameryki list: „Pański wuj zdobył się nareszcie na napisanie testamentu. Cały majątek po śmierci przypadnie panu. Smith, adwokat“.

Amadeusz zawył ze szczęścia:

— Będę bogaty!

— Jakim sposobem? — spytał z drugiego pokoju stryjek Inocenty.

— Otrzymam spadek z Ameryki.

Stryjek Inocenty poszedł natychmiast do znajomych i podzielił się z nimi tą wiadomością.

*

Róża była piękna i bogata, a Leonja biedna i brzydka. Obie kochały się w Amadeuszu. Miłość ich stała się płomienna.

— Zdecyduj się — powiedział pewnego razu do bratanka stryj Inocenty i weź jedną z nich za żonę.

— Gwiżdżę na nie — odparł Amadeusz i rzeczywiście gwizdnął. — Teraz, kiedy jestem bogaty, trzeba mi miłości... Tak, prawdziwej miłości...

*

Jednego dnia, stryj Inocenty wrócił do domu i rzekł:

—Jesteś bankrutem.

— Kto?

— Ty.

— Ja?

— Tak.

— Dlaczego?

— Byłem z wizytą u starej Kordelasowej i powiedziała mi, że jesteś bankrutem, straciłeś wszystko. Za godzinę dowie się o tem całe miasto. Wszyscy cię opuszczą. Tylko ta, która cię kocha naprawdę, zostanie przy tobie.

*

Piękna Róża nie chciała Amadeusza znać. Mówiła, że jej się przestał podobać. A Amadeusz zrozumiał, że kochał naprawdę tylko piękną Różę.

Jedyną przychylną istotą została brzydka Leonia. Jej tylko miał do zawdzięczenia, że nie stracił wiary w ludzkość. Leonja najwidoczniej kochała go prawdziwie...

*

W pociągu wiozącym ich do Włoch, Amadeusz rzekł:

— Leonjo, wiesz, jak ciężko los mnie ukarał... straciłem wszystko...

— Tak, wiem...

— I mimo wszystko zgodziłaś się zostać żoną nędzarza?

— Tak...

Amadeusz rozpromieniony chwycił ją w objęcia:

— Leonjo, Leonjo, więc dowiedz się, że to wszystko jest nieprawdą. Jestem bogaczem.

— Tak, Amadeuszu, wiem.

— Wiesz?!..

— Owszem wiem. Ale muszę ci także powiedzieć, że stryj Inocenty zastrzegł sobie w tym interesie 25 procent.

WRÓŻBA

Pani, podniecona, wraca z miasta i z oburzeniem mówi do męża:

Byłam u wróżki, ale nie u jakiejś tam bilejakiej... u pierwszorzędnej, za wizytę bierze dwadzieścia złotych... i wiesz co mi powiedziała?! Że ożeniłeś się ze mną tylko dla mego posagu!!!

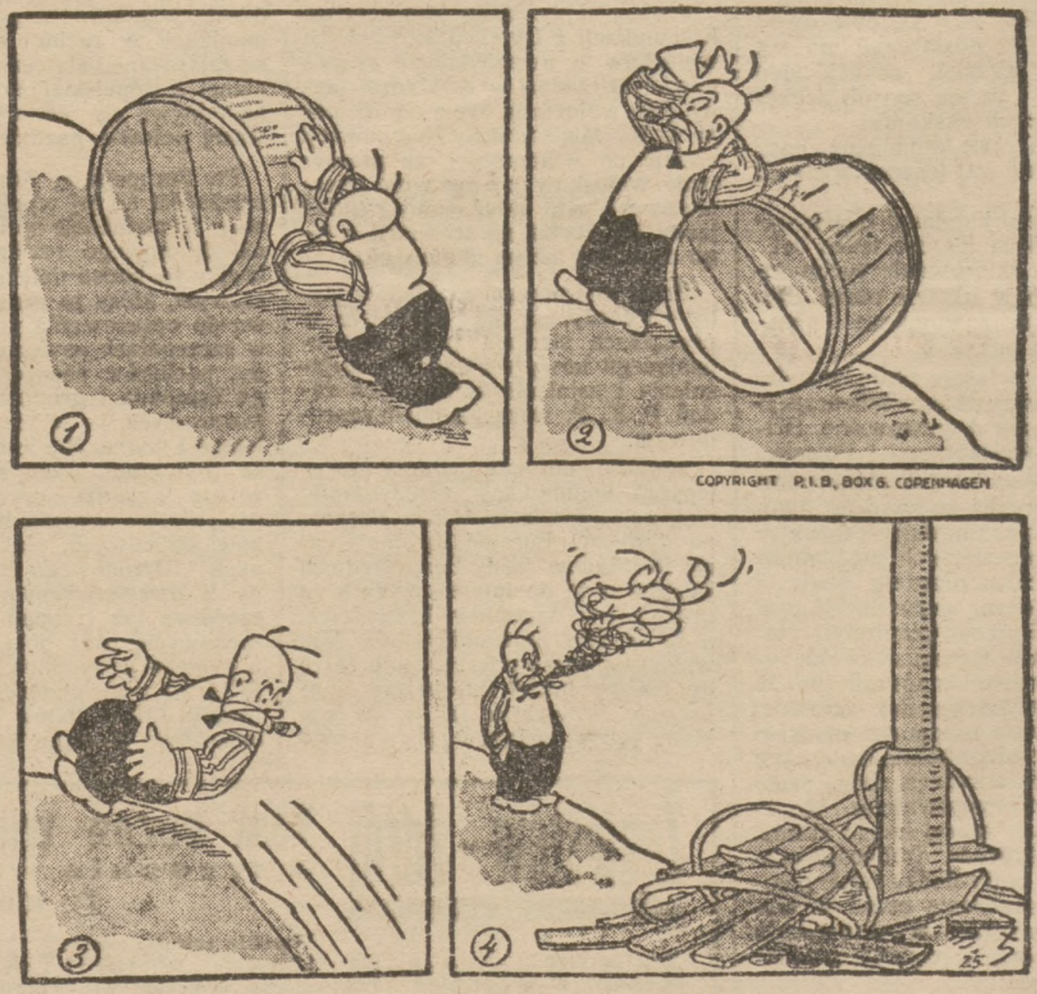
— I za to zapłaciłaś dwadzieścia złotych? Jabym ci to powiedział zadarmo.

SWETER.

— Panno Geniu, co się pani tak spieszy z robotą tego swetra?

— A bo chciałam zdążyć go skończyć, zanim cała wełna mi wyjdzie.

ILDEFONS KOPYTKO



„syzyfowe prace“

Tajemnica trzech walizek

Agenci Scotland-Yardu pod gradem zarzutów

LONDYN, 2. 5. W dalszym ciągu rozprawy przeciwko Popielcowi, Turkowi i Neumarkowi zeznawali pokolei wszyscy 3-ej oskarżeni.

Ukończono przesłuchiwanie Popielca. Zapytany przez rzecznika oskarżenia, czy znał w Warszawie Parkieta, Drabinkę i Czapnika, Popielec oświadczył, że żadnego z nich nie zna i nigdy o żadnym z nich nie słyszał.

Popielec zaprzecza również istnieniu zakładu litograficznego „Merkury" w Warszawie.

Sfałszowany podpis

Następnie wynikł incydent, który posiadać może dla oskarżonego Popielca bardzo doniosłe znaczenie w sensie dla niego korzystnym. Rzecznik oskarżenia przedkłada Popielcowi list, pisany na maszynie po polsku na blankiecie firmowym z podpisem Popielca.

Popielec oświadcza, że listu tego nie pisał i że cały list ten został sfingowany. Użyto rzekomo blankietu firmy, którą on niegdyś reprezentował, lecz która już uległa likwidacji. Popielec twierdzi, że podpis jego sfałszowano. Na żądanie rzecznika oskarżenia Popielec składa na blankiecie dwukrotnie swój podpis.

Popielec podkreśla, że na paszporcie jego figuruje również jego podpis i że jest rzeczą łatwą powołać ekspertów aby stwierdzili, że podpis na liście jest sfałszowany.

W liście tym, którego autentyczności oskarżony zaprzecza, zwraca się Popielec do komisarjatu rządu w Warszawie z prośbą o wydanie paszportu zagranicznego Neumarkowi, udającemu się z polecenia firmy Popielca do Londynu. Popielec twierdzi, że wogóle Neumarka nie znał i nigdy w żadnych stosunkach handlowych z nim nie pozostawał.

Z zeznań, które składał Neumark, okazuje się, że istotnie Neumarkowi paszport zagraniczny nie był potrzebny, gdyż posiadał już ważny paszport zagraniczny.

Porównanie podpisów wypadło wyraźnie na korzyść Popielca.

Popielec zeznaje, że konfident Scotland Yardu Markham kilkakrotnie przebywał w jego biurze w Warszawie i że na jego maszynie do pisania pisywał różne swoje listy. Popielec przypuszcza, że ten list został sporządzony przez Markhama, który najwidoczniej zabrał z jego biurka leżący na stole stary blankiet nieistniejącej już firmy.

Wiza angielska

Skolei zeznaje w żargonie Turek. Oświadcza on, że w pierwszych dniach marca znajomy jego również handlarz bydła, jak i Turek, niejaki Rosenberg z Łodzi przedstawił mu Lejzora Markhama, którego spowodu licznych znajomości i z racji wszechstronnych wiadomości, przezwano angielskim rabinem.

Markham namawiał Turka do interesów w Anglji. Zaprosił go kiedyś na kolację, za którą zapłacił 100 zł. i zaproponował mu dostarczenie do Anglji bekonów.

Turek wybierał się do Paryża, aby odwieźć swą córkę, która studjowała tam medycynę. Posiadał zawizowany już przez konsula francuskiego paszport zagraniczny. Za namową Markhama, który obiecał go wprowadzić do szeregu firm w Londynie, Turek zgodził się pojechać do Londynu, celem nawiązania proponowanych przez Markhama interesów.

Konsul angielski odmówił mu jednak wizy, wobec czego pewnego dnia w kawiarni Europejskiej przed południem Markham wziął paszport Turka, oświadczając mu, że następnego dnia uzyska dla niego wizę. Tegoż dnia wieczorem Turek otrzymał od Markhama paszport zagraniczny z wizą konsula angielskiego.

Trzy walizki

Turek wyjechał z Warszawy razem z Markhamem. Gdy przyjechali do Berlina, na Śląskim dworcu Markhama oczekiwały dwie kobiety i mężczyzna, którzy przynieśli mu 3 duże walizki. Turek rozpoznaje 3 walizki, okazane mu w sądzie, w których znaleziono fałszywe znaczki, jako trzy walizki, dostarczone Markhamowi w Berlinie na Śląskim dworcu.

Na zapytanie Turka, co znajduje się w tych walizkach, Markham oświadczył, że zawierają one aparaty fotograficzne i taśmę filmową. Markham zaproponować miał Turkowi, aby jego rzeczy włożono do tych trzech walizek. Walizka Turka miała pozostać w Berlinie.

Turek twierdzi, że przy odprawie celnej w Harwich wszystkie trzy walizki były pod opieką Markhama i Turek żadnej z walizek celnikom nie otwierał.

W dalszych zeznaniach Turek stanowczo obala twierdzenie ajentów Scotland Yardu o tem, jakoby podczas rewizji znaleziono u niego kluczyk do walizki pod podszewką kapelusza, zawinięty w banknot jednofuntowy. Turek stwierdził także, że według jego wiadomości, Markham pochodzi z Polski z okolic Piotrkowa.

Oskarżony Neumark zeznaje, że przybył do Anglji po raz pierwszy 8 miesięcy temu, przywożąc partję 20 koni. Parę miesięcy temu na londyńskich targach końskich poznał niejakiego George Mac Kaya, a następnie jego wspólnika Markhama. Markham często bywał w Polsce i wspominał, że zamierza pojechać do Polski, aby odwiedzić rodziców, mieszkających rzekomo w Bełchatowie.

Gdy Neumark po kilkutygodniowym pobycie zamierzał powrócić do Polski i zawiadomił o tem Markhama, Markham oświadczył mu, że on również wybiera się do Warszawy i że pojedzie z nim razem.

Po przybyciu do Warszawy Markham zamieszkał u Neumarka i przez 10 dni nocował w jego gabinecie. W tym czasie Markham, według przypuszczeń Neumarka, podłożył mu tych 6 fałszywych znaczków oraz kluczyk, otwierający inkryminowane walizy, które znaleziono przy Neumarku.

Neumark twierdzi, że Markham pożyczył od niego w Warszawie 800 zł. na powrotną drogę do Londynu i że obiecał te pieniądze zwrócić po przybyciu do Londynu. Markham wpisał do notesu Neumarka potwierdzenie z odbioru tej sumy i polecenie do Mac Kaya zwrócenia tych pieniędzy Neumarkowi.

Na zapytanie rzecznika oskarżenia czy to pokwitowanie znajduje się w jego notesie, Neumark odpowiada twierdząco i proponuje okazanie mu tego notatnika, obiecując, że wskaże pokwitowanie.

Notatnik Neumarkowi okazano.

Neumark przeszukawszy cały notatnik w najwyższem zdenerwowaniu woła, że policja wydarła z notatnika kwit Markhama.

Neumark podniesionym głosem zarzuca detektywom Scotland Yardu, że podrzucili mu fałszywe znaczki i kluczyk, a obecnie wydarli z jego notatnika pokwitowania Markhama na otrzymane od Neumarka 800 zł.

Obrońca Neumarka zgłasza do sędziego żądanie, aby jutro dodatkowo detektywi ze Scotland Yardu jeszcze raz zostali wezwani dla skonfrontowania z oskarżonym, na co sędzia zgadza się.

Na tem rozprawę przerwano.

Wyroku należy się spodziewać popołudniu. Rozprawa budzi coraz większe zainteresowanie.

Tłum w obronie eksmitowanego

Wczoraj we Lwowie na ulicę Nenckiego przybył komornik celem eksmitowania zubożałego krawca Abrama Neugera.

Na miejscu zebrał się tłum ludzi, liczący kilkaset osób, który przybrał wobec komornika groźną postawę tak, iż musiał on odstąpić od swego zamiaru.

Następnie rozgorączkowany tłum wtargnął do mieszkania właścicielki kamienicy Miny Frenklowej i zdemolował urządzenie mieszkania, łamiąc meble i prując pierzyny oraz poduszki.

Policja zajęta w tym czasie pilnowaniem porządku na mieście w związku ze świętem 1 maja, zjawiła się na miejscu już po zniszczeniu mieszkania.

Tłum, stojący jeszcze na ulicy, rozprószyła policja.

Samolot wpadł do Wisły

Tragiczna śmierć kaprala

Pomiędzy Grudziądzem a Nowem wpadł do Wisły samolot wojskowy z lotniczej szkoły strzelania i bombardowania w Grudziądzu wraz z pilotem, chorążym Jurkiem i obserwatorem, kapitanem Wł. Pokornym.

Przyczyną wypadku był niski lot ponad wodą, wskutek czego koła samolotu uderzyły o powierzchnię rzeki, co spowodowało katastrofę.

Pilot Jurko zdołał się uratować i przypłynął do brzegu, zaś kapitan Pokorny wyrzucony został z samolotu do Wisły i utonął.

Zwłok kpt. Pokornego nie zdołano odnaleźć.

Samolot przy pomocy ludności został z wody wydobyty.

Samolot wskutek uderzenia o wodę został częściowo uszkodzony. Dochodzenia prowadzi żandarmerja.

:::*:::

Biuralistka - defraudantka

w Kasie Chorych

W oddziale łódzkiej Kasy Chorych w Tuszynie pracowała jako biuralistka 26-letnia Stella Margerita Michalczyk, która cieszyła się specjalnem poparciem dawnego naczelnego lekarza, Bogusławskiego, z tej racji więc nie liczyła się z żadnemi przepisami, obowiązującemi pracowników.

Michalczykowa wyjechała na urlop do męża, inspektora kolei w Kielcach, i więcej do pracy nie powróciła, nie złożywszy żadnego sprawozdania ze swej działalności.

Następczyni jej stwierdziła brak 840 złotych, które Michalczykowa zainkasowała w drobnych sumach od klientów.

Wszczęto dochodzenie, w wyniku którego Michalczykowa stanęła wczoraj przed sądem grodzkim w Tuszynie. W wyniku rozprawy skazana została ona na 9 miesięcy więzienia. (Ro)

:)*(:

Huk wystrzału w garderobie

Samobójstwo studenta w restauracji

Tragiczny wypadek samobójstwa wydarzył się nocy wczorajszej w lokalu restauracji-dancingu „Victoria" przy ul. Jasnej nr. 26 w Warszawie.

Około godz. 1 po północy do restauracji przybyło jakichś trzech młodych ludzi, którzy zajęli stolik, poczem zażądali czarnej kawy i butelkę wódki.

W pewnej chwili jeden z nowoprzybyłych, 23-letni student Politechniki Warszawskiej Tadeusz Słotowiński (Dzielna 46), udał się do garderoby, gdzie wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Z decyzji władz prokuratorskich zwłoki przewieziono do prosektorjum.

PĄCZEK i STRĄCZEK jako DETEKTYWI

CODZIENNY UCIESZNY FILM

SERJA: V — DZIEŃ piąty



Piękny Edzio ich prowadzi
Do drugiego pokoiku
Gdzie na ścianie wiszą „fotki"
W różnych pozach i bez liku...

Detektywi mu tłumaczą,
Przekonując go zawzięcie,
Że powinien, jako amant
Posłać Dzidzi coś w prezencie...

—„Wiem, czem Dzidzi zadowolę,
Czem jej radość dać potrafię:
Oto dam jej z autografem
Moją własną fotografję

Fotografję z autografem
Oglądają z każdej strony
„Wiesz, mój Strączku, ja nie jestem
Tym prezentem zachwycony..."

Piąty dzień V-ej serji naszego filmu obrazkowego p. t. „Pączek i Strączek, jako detektywi", przynosi nam piąty skrawek „wycinanki", umieszczony w czwartym obrazku. Tak jak wczoraj, należy skrawek ten starannie wyciąć, by, mając ich po zakończeniu obecnej serji — 14, ułożyć wizerunek osoby, która zdobędzie względy młodej i uroczej panny Dzidzi.

„Freie Gesellschaften" oskarża sekretarza o kradzież

Policja śledcza w Król. Hucie otrzymała doniesienie zarządu związku „Freie Gesellschaften", na Jerzego Knapika, byłego sekretarza tego związku, który dopuścił się sprzeniewierzenia maszyny do pisania oraz inwentarza biurowego, skutkiem czego związek poniósł szkodę w wysokości 500 zł.

Knapik znany jest z wystąpień antypaństwowych, za co był ostatnio dwukrotnie karany.

Zbiórka członków P. Z. P. w dniu 3 maja

Wszyscy członkowie P. Z. P. z Katowic i bliższej okolicy, którzy nie mają możności wzięcia udziału w obchodach miejscowych, biorą udział w uroczystości 3-Majowej w Katowicach. Zbiórka o godz. 9.30 przed biurami związkowemi przy ul. Wawelskiej Nr. 1, skąd o godz. 9.45 wspólny wymarsz pod sztandarem P. Z. P. na uroczystą Mszę świętą.

W pochodzie Święta Narodowego nie powinno zabraknąć żadnego członka związku.

Trup noworodka w śmietniku

W śmietniku domu Emila Jaucha przy ul. Michałkowickiej w Siemianowicach znaleziono zwłoki noworodka płci męskiej, które odstawiono do kostnicy szpitala Spółki Brackiej w Siemianowicach.

Ponieważ wypadki te mnożą się w zastraszający sposób, policja wszczęła energiczne dochodzenia, celem ustalenia, czy w wypadku tym ma się do czynienia ze zbrodnią, czy też śmierć noworodka nastąpiła w inny sposób.

Tajemnica nieznanego pasażera z „Kościuszki"

Uratowany od kary śmierci przez zamianę dokumentów zbieg z marokańskiej Legji Cudzoziemskiej

Wkrótce po wyruszeniu z portu Casablanca, w trakcie podróży na wyspy Kanaryjskie, na pokładzie polskiego s/s. „Kościuszko" wynikł popłoch, wywołany wiadomością o

tajemniczem zniknięciu jednego z pasażerów,

niejakiego Jana Nowickiego. W toku gorączkowych poszukiwań natrafiono na jakiegoś osobnika, który ukrywał się w kajutach, nieznany nikomu z załogi i pasażerów, podejrzanie zachowujący się.

W czasie dochodzenia ustalono że nieznajomy jest obywatelem amerykańskim, że nazywa się Maksim Rostok recte Maksim Łabonow-Rostkowski, że wreszcie

jest zbiegiem

z marokańskiej Legji cudzoziemskiej. Po trzyletniej służbie w Legji mianowicie uprzykrzył sobie pobyt w oddziale i uciekł do Casablanca. Tu spotkał się z uczestnikiem wycieczki na wyspy Kanaryjskie, Janem Nowickim, pasażerem s/s. „Kościuszko".

Podczas rozmowy zwierzył mu się ze swych przeżyć, oświadczając że za dezercję grozi mu

kara śmierci

i prosił o pomoc, dodając że jedynym sposobem uniknięcia kary jest ucieczka i zameldowanie się w jakimś konsulacie amerykańskim po za granicami posiadłości francuskich.

W odpowiedzi na to — jak zeznaje Rostowski — Nowicki przyznał się skolei że prawdziwe nazwisko jego brzmi Nisson, że nie ma wcale zamiaru wracać do Polski

w obawie kary za jakieś przestępstwo,

że chętnie zostałby w Casablanca.

Wówczas obaj postanowili zamienić się na dokumenty. Nowicki oddał zbiegowi swoje papiery

za dopłatą 140 franków,

odprowadził go na przygotowujący się do dalszej podróży statek, pożegnał i pozostał w porcie.

Przesłuchany po wykryciu sprawy Rostowski, pozostał oczywiście na statku, odbył na nim podróż na wyspy Kanaryjskie i spowrotem — aż do Gdyni, gdzie został zatrzymany

do dyspozycji władz.

Prowadzone jest dalsze dochodzenie w kierunku ustalenia prawdziwości podanych przez Rostowskiego szczegółów. Nie jest bowiem wykluczone iż dokumenty Nowickiego zdobył on

w sposób inny

niż to przytacza

Zjazd b. członków org. niepodległościowych

W dniu wczorajszym odbyło się uroczyste otwarcie zjazdu b. członków tajnej organizacji niepodległościowej, w którym biorą udział obok Ślązaków także działacze niepodległościowi z innych dzielnic Polski.

Otwarcie zjazdu poprzedziło nabożeństwo w kościele garnizonowym, któr odprawił biskup polowy w. p. ks. Gawlina.

Obrady zjazdu rozpoczęły się o godz. 1-ej w południe w auli śląskich technicznych zakładów naukowych.

Samobójstwo fryzjera

Z Pszczyny donoszą:

Wczoraj rano pozbawił się życia przez powieszenie w szopie 55-letni Franciszek Solorz, fryzjer, zamieszkały w Kostuchnie przy ul. Jana 23. Wszelka pomoc okazała się spóźniona.

Przyczyną samobójczego kroku Solorza miał być rozstrój nerwowy.

Denat osierocił żonę i kilkoro dzieci.

Zbrodnia w Klasztorze

ŁUCK, 2.5. — W klasztorze prawosławnym w Małych Zahajcach popełniono potworną zbrodnię.

Pod opieką prawosławnych mnichów przebywał tam od kilku dni niejaki Sergjusz Futnik, młody rolnik z okolicy Zahajec, cierpiący na chorobę umysłową na tle obłędu religijnego.

Zmyliwszy czujność opiekunów, Futnik zdołał dostać siekierę i napadłszy przechodzącego korytarzem mnicha Spirydjona Wydrę, zadał mu siekierą kilka strasznych ciosów, miażdżąc czaszkę. Nieszczęśliwy mnich zmarł na miejscu.

Szaleniec usiłował zbiec, lecz schwytano go i nałożono mu kaftan bezpieczeństwa, poczem oddano go w ręce policji.

Bogdan Lot

TAJEMNICA HOTELU REX

Powieść z życia współczesnego

65

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do urzędu śledczego zgłasza się Rudolf Roberston, mężczyzna w średnim wieku i komunikuje komisarzowi Bellinowi, iż jakiś tajemniczy „Baron X" umieścił w gazecie ogłoszenie, grożące mu śmiercią.

Komisarz Bellin przydziela Roberstonowi przodownika Kryspina, który ma go ochronić przed „Baronem X" i wyświetlić tę sprawę. Przodownik Kryspin i Roberston udają się taksówką do hotelu „Rex".

W hotelu „Rex" Roberston wynajmuje dla Kryspina pokój nr. 17 sąsiadujący z jego numerem — „18", poczem obaj udają się do restauracji hotelowej. W restauracji hotelu „Rex" pracuje jako „panienka z baru" młoda i urocza Jadzia, z którą łączy Kryspina bliższa znajomość.

Właściciel restauracji, Rytel, patrzy na Kryspina niechętnym okiem. Kryspin umawia się z Jadzią, iż o godzinie 1-ej w nocy przyjdzie ona do jego pokoju w hotelu.

Podczas gdy oboje młodzi są w numerze 17, w pokoju Nr. 18 został zamordowany Rudolf Roberston. Tajemniczy morderca wszedł do pokoju i wyszedł, mimo, iż drzwi były od wewnątrz zamknięte, tak samo, jak okno. Policja nie umie rozwiązać niesamowitej zagadki.

Jadzia zginęła bez śladu z pokoju Nr. 17 i Kryspin nie zastaje jej już nazajutrz w restauracji „Rex"

Właścicielem hotelu „Rex" jest dr. Rober, z którym Kryspin nawiązuje znajomość.

Doktór Rober otrzymuje „ostrzeżenie" od „Barona X" i ucieka z Warszawy w niewiadomym kierunku.

Kryspin udaje się do Płocka, wezwany listownie przez doktora Robera.

Nazajutrz Kryspin udaje się do Zagórek, posiadłości inż. Karneckiego.

Tu spotyka Rytla. Rytel zawiadamia Kryspina, że umożliwi mu zobaczenie się z Jadzią.

Spólnicy Rytla obezwładnili Kryspina, wpakowali go w worek i naradzają się, co z nim robić dalej.

Kryspin odzyskuje przytomność w pociągu zdążającym do Warszawy.

Doktór Rober opowiada Kryspinowi, że wciągnął w zasadzkę „Barona X". Kryspin udaje się z Roberem do jego willi.

Tu zastaje skrępowanego przez Robera „człowieka ze szramą". Po niejakim czasie do willi zakrada się jakiś podejrzany jegomość. Kryspin ogłusza go ciosem w głowę i odrywa mu sztuczną brodę.

Okazuje się, że jest to komisarz Bellin, który wskazuje na Robera, jako na... „Barona X".

Kim jest jednak Oldenburg?

„Człowiek ze szramą" okazał się... komisarzem Górskim ze Lwowa.

Tajemnicę „Barona X" wyjaśnia poniższy — jego własną ręką pisany — pamiętnik! ?

* ● *

Najdokładniejsza sekcja nie potrafi teraz wykazać, że panna Edyta umarła nienaturalną śmiercią...

...Wobec tego niema innego wyjścia — Kryspin musi się udać do hotelu „Rex". Muszę omówić z Maltusem plan zgładzenia Kryspina...

Gdy sprawa ta zostanie pomyślnie załatwiona, wyjadę natychmiast zagranicę...

Paszporty dla siebie i Maltusa — mam już przygotowane...

— — — — — —

Na tem kończył się pamiętnik „Barona X".

ROZDZIAŁ XLII

Nowa niespodzianka

Kryspin czytał pamiętnik „Barona X" w gabinecie komisarza Bellina.

Skończywszy czytanie, zamknął bruljonik i zamyślił się głęboko.

W pokoju panowało przez dłuższy czas milczenie, które przerwał komisarz:

— Dowiedział się pan ciekawych rzeczy z tego pamiętnika, prawda?

— O, tak... — odpowiedział Kryspin, potrząsając głową — Dzięki temu pamiętnikowi, oraz uprzejmości komisarza Górskiego, poczynam powoli rozumieć niezwykłą doprawdy aferę „Barona X"... Mimo odrazy, jaką czuję do tego cynicznego zbrodniarza, muszę przyznać, że jest on wybitną indywidualnością... Żałować należy, że nie eksploatował swego zasobu inteligencji i energji w innym kierunku, lecz wolał pójść śliską drogą zbrodni. Ale niech go tam — sam odpokutuje za to, co zrobił. Nie jego mi szkoda, ale jego córki...

— Czy ona wie, kim był jej ojciec? — zapytał Bellin.

— Nie wiem, bo nie rozmawiałem z nią jeszcze na ten temat...

— To jest bardzo ciekawe, bo ja, mimo, iż ją badałem, celowo ominąłem tę kwestję... Muszę panu jednak z przykrością zakomunikować, że będę musiał jeszcze wrócić do tej sprawy...

Na twarzy Kryspina odbił się niepokój.

— Czyżby Jadzia... — zaczął.

Komisarz przerwał mu w środku pytania:

— Czy pan wie, panie przodowniku, że kazałem przed pół godziną aresztować pannę Jadwigę Kollenberg?

— Aresztować? Dlaczego? Przecie pan ją zwolnił z aresztu...

— Tak, bo nie wiedziałem, że ona zabiła administratora majątku w Zagórkach... Dowiedziałem się o tem z pamiętnika „Barona X", który czytałem na kilka minut przed pańskiem przybyciem do urzędu...

— Przecie ona zabiła go, chcąc mnie uratować przed niechybną śmiercią...

— Panie przodowniku... — rzekł Bellin z powagą — Dziwię się, że pan mówi do mnie w ten sposób... Proszę mi powiedzieć szczerze: czy mógłby pan postąpić w tym wypadku inaczej? Czy nie wydałby pan na moim miejscu tak samo nakazu aresztowania, mimo, iż morderstwo zostało popełnione z niewątpliwie szlachetnych pobudek...

Kryspin krótko ważył w myślach pytanie swego zwierzchnika, poczem odparł mocnym głosem:

— Pan ma słuszność, panie komisarzu... Ja postąpiłbym tak samo, jak pan...

Po słowach Kryspina, w gabinecie zaległo znowu milczenie. Pierwszy odezwał się Bellin.

Zbliżył się on do swego podwładnego i położył mu rękę na ramieniu.

— Niech się pan nie martwi, panie przodowniku... Jestem przekonany, że panna Jadwiga odzyska w niedługim czasie wolność... W każdym razie — sąd weźmie pod uwagę istniejące niewątpliwie okoliczności łagodzące...

W tej chwili zaterkotał telefon. Bellin przyłożył słuchawkę do ucha.

— Hallo! Tu komisarz Bellin... Słucham, kto mówi? Aha, dzień dobry! Tak, tak!... Co pan mówi? Uciekł? Karygodne niedbalstwo!... Postrzelił dwóch dozorców i wartownika, powiada pan? Tak, tak!... Niezwłocznie zarządzę pościg! Przedtem, oczywiście, będę na miejscu... Dowidzenia!

Bellin odłożył słuchawkę i mruknął do Kryspina:

— Dzwonił przodownik Łuba... „Baron X" uciekł z więzienia...

— Domyśliłem się odrazu, — odrzekł Kryspin.

Komisarz trzasnął niecierpliwie w palce i sięgnął po czapkę.

— Pojedzie pan ze mną, — zwrócił się do Karola.

— Rozkaz, panie komisarzu!

Opuścili gmach i wsiedli do samochodu, który zawiózł ich do więzienia śledczego.

Przed bramą ujrzeli Łubę, który na widok nadjeżdżających, podbiegł do auta.

Bellin zwrócił się do niego:

— W jaki sposób dowiedział się pan o tem?

— Zupełnie przypadkowo, panie komisarzu... Przechodziłem ulicą i usłyszałem strzały. Przybiegłem w tym kierunku, ale oni już byli daleko...

— Jakto oni? — zdziwił się Bellin.

— Doktór Rober i... jego córka, — odpowiedział Łuba cichym głosem.

Kryspin zbladł i przygryzł wargi.

Bellin wzruszył ramionami.

— Nic nie rozumiem... Przecież córka Robera nie siedziała w tem więzieniu...

— Ja wiem, panie komisarzu, ale ona czekała przed więzieniem w samochodzie na ojca...

— Więc pan jej dziś nie aresztował?

— Nie, bo nie zastałem jej w domu...

— A skąd pan wie, że to ona czekała w samochodzie?

— Wartownik podał mi rysopis, który pozwolił mi ustalić niezbicie identyczność...

— I jest pan tego pewny?

— Tak jest, panie komisarzu... — odrzekł Łuba, unikając wzroku Kryspina.

Komisarz nic nie odpowiedział i wszedł do gmachu więziennego. Za nim podążył, jak cień, przybity i złamany na duchu — Kryspin.

ROZDZIAŁ XLIII

Jak kamień w wodę...

„Baron X" zniknął, jak kamień, rzucony w wodę.

Na nic nie zdała się natychmiastowa, energiczna pogoń, zarządzona przez komisarza Bellina; nic nie zdziałały listy gończe, rozesłane niezwłocznie drogą radjową: groźny przestępca był znowu na wolności i nic nie wskazywało, by utracić ją miał w najbliższym czasie.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że ucieczka „Barona X" była przygotowana już oddawna i że zbrodniarz był w kontakcie z osobami zpoza murów więziennych.

(Dalszy ciąg jutro)

Spieszcie z pomocą bezrobotnym!

W niedzielę, 6 b. m. urządza Komitet Lokalny Funduszu Pracy miasta Katowic, uliczną zbiórkę na rzecz rodzin bezrobotnych i na tej drodze apeluje do Obywateli o poparcie akcji niesienia pomocy najbiedniejszym.

Jesteśmy przekonani, iż nikt nie uchyli się od ofiarności, spełniając tem piękny uczynek obywatelski.

Zbiorowy wysiłek zwiększy fundusze na walkę z biedą bezrobotnych w Katowicach.

Polska a Czechosłowacja

Jutro, w piątek, 4 b. m. o godz. 19.30 w auli Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego w Król. Hucie odbędzie się Miesięczne Zebranie Członków Z. O. K. Z. w Król. Hucie, na którem referat p. t. „Polska a Czechosłowacja w ciągu dziejów i w dobie obecnej" wygłosi Adwokat p. dr. Władysław Borth.

Wstęp na zebranie za okazaniem legitymacji członkowskiej.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Czwartek, 3.5 — „Kot w butach" o godz. 16.

Czwartek, 3.5 — „Pani Chorążyna" (uroczyste przedstawienie) o godz. 20.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Czwartek, 3.5— „Szopka polityczna" w Jaworznie o godz. 20.30.

RADJO

Czwartek, 3 maja

9.00: „Kiedy ranne wstają zorze". 9.05: Gimnastyka. 9.25. Muzyka — płyty. 9.40: Muzyka z płyt. 10.10: Pogadanka p. t. „Majowe święto". 10.18: Muzyka religijna z płyt 10.30: Transmisja nabożeństwa z klasztoru O.O. Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie. Kazanie na uroczystość 3 Maja na temat: „Nasz obowiązek narodowy" — wygł. ks. Henryk Weryński. Po nabożeństwie muzyka religijna z płyt. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z płyt 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.00: Transmisja startu i fragmentu biegu narodowego w Warszawie. 12.20: Poranek muzyczny z Filharmonji Warsz. W przerwie: red. Bernard Szarlitt wygł. feljeton p. t. „Chopin a Wagner", poczem Wiadomości meteorologiczne. 14.00: Koncert popularny w wyk. chóru mieszanego Stowarzyszenia Kolejarzy Śląskich z udziałem Heleny Reutt-Tymienieckiej. 15.20: Koncert Kapeli Ludowej z przyśpiewkami Andrzeja Boguckiego. 16.00: Słuchowisko dla dzieci p. t. „Święto wiosny". 16.30: Feljeton okolicznościowy. 16.45: Kwadrans literacki: „Początek bitwy nad Antą". 17.00: „Zagadnienie kopca Krakusa w świetle najnowszych badań" 17.15: Koncert muzyki polskiej w wyk. chóru męskiego „Pobudka" z udziałem Aleksandra Michałowskiego — bas, 18.00: Słuchowisko p. t. „Zamach 3 Maja" — reportaż historyczny. 18.45: „Na starą nutę" — wesoła audycja muzyczna ze Lwowa. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży „Co się dzieje na świecie" 19.45: Rozmaitości. 19.50: „Myśli wybrane". 19.52: Koncert w wyk. Ork. Symf. P. R. z udz. Jerzego Czaplickiego — śpiew z tow. orkiestry. 21.00: Feljeton „Duch dziejów Polski" — wygł red. Stanisław Porja. 21.15: Polska muzyka popularna w wyk. Orkiestry P. R. z udz. A. Szlemińskiej — śpiew. 22.10: Wiadomości sportowe 22.25: Polska muzyka popularna. 23.00: Wiadomości meteorolog. 23.05 — 23.30: Muzyka (płyty).

Kącik ogrodnika i rolnika

Maj w ogrodzie i w polu

WSKAZÓWKI OGRODNICZE.

Wrazie suszy podlewać w sadzie świeżo sadzone drzewa i krzewy, zabezpieczyć miski przed wysychaniem, zbierać kwieciak jabłkowca i monilje na wiśniach. Zakładać opaski lepkie na pniach celem ochrony kwiatostanu i liści przed pasorzytami. Zbierać i niszczyć chrabąszcze. Szczepić kożuchówkę, zasilać drzewa i krzewy w miarę potrzeby saletrą. Opryskiwać krzewy agrestu roztworem sody. W razie przymrozków, co w bież. roku jest już wykluczone, należy palić ogniska z materjałów dymnych aby ochronić drzewa w czasie kwitnienia.

W ogrodzie warzywnym. Kończyć siewy i sadzenie. Powtarzać co 3 tygodnie siew rzodkiewki. **W połowie miesiąca siać fasolę, kukurydzę i ogórki, sadzić pomidory.** Drugi siew grochu i kalafiorów na późniejszy zbiór. Szykować paliki (i rafję) do pomidorów, tyczki do fasoli i grochu. Przerywać zbyt gęste wschody, dosadzać wypadnięte rozsady. Zbierać rabarbar i pierwsze szparagi.

W ogrodzie ozdobnym. Kończyć obsadzanie rabat i kwietników oraz siew kwiatów.

WSKAZÓWKI ROLNICZE.

Bydło idzie na paszę pastwiskową. W końcu maja dostaje bydło zieloną paszę ciętą. Przy tej okazji należy uważać, aby niknąć wypadków wzdęcia. Wywietrzyć i obielić stajnie i obory oraz kurniki. Nawóz pod uprawę jesienną lub ugorowe utłaczać i zlewać gnojówką w dnie ciepłe. **Ostatnie sadzenie ziemniaków.** Buraki i marchew redlić, pastewną lekko obsypywać. Siać kukurydę, mak, proso i fasolę późniejszą sadzić. Mieszkanki na zielono kawałkami zasiewać. Ziemniaki wcześnie sadzone obsypywać; siać len, bulwę i konopie. Kosić osty i wykaszać drogi i rowy. Tępić pchełki na kapuścianej rozsadzie i na rzepaku.

WSKAZÓWKI HODOWLANE.

Tępienie wszy u drobiu.

Na liczne zapytania hodowców drobiu i gołębi w sprawie spotykanych obecnie wypadków zawszenia drobiu i gołębi odpowiadamy zbiorowo.

Celem gruntownego wytępienia plagi wszy u drobiu i gołębi należy przedewszystkiem przeprowadzić bardzo dokładną

dezynfekcję kurników i gołębników. Uczynić należy to w sposób zupełnie prosty, mianowicie wyprzątnąć z nawozu, ściółki i nieczystości, następnie pobielić wapnem, do którego należy wlać nieco formaliny lub lyzolu. Gdy ta praca została rzetelnie wykonana należy zaopatrzyć się w sproszkowany **chlorek siarki** (nabyć w aptece lub drogerji) i proszkiem tym posypywać miejsca na których zagnieździły się insekty. W szczególności należy dokładnie posypać miejsca na szyjce, w pachwinach pod lotami i czynność tę powtarzać regularnie raz w tygodniu aż do skutecznego wytępienia plagi robactwa u drobiu. Nie wolno zapominać hodowcom gołębi i o dokładnem zdezynfekowaniu gniazd, które należy sparzyć gorącą wodą i skropić wapnem z domieszką lyzolu lub formaliny.

Ważnem jest bardzo umożliwienie płatctwu domowemu kąpieli słonecznych w czasie „kuracji". To też właściwem jest rozsiać nieco czystego piasku na miejscu otwartem w pobliżu kurników i gołębników, by drób mógł się tam wygodnie wygrzewać na słońcu i wyzbywać zabitych działaniem chlorku siarki insektów.

Europejski koncert muzyki szwedzkiej



Kompozytor szwedzki, KURT ATTERBERG, **który w czasie koncertu europejskiego muzyki szwedzkiej transmitowanego ze Stockholmu dnia 4 maja r. b. przez „Polskie Radjo", dyrygować będzie wykonaniem własnego utworu p. t. „Simfonia Piccola", opartego na motywach ludowych.**

Europejski koncert szwedzki przez radjo, który radjosłuchacze usłyszą jutro, 4 maja r. b. będzie nosił nazwę „Ludowe pieśni szwedzkie". Koncert zaczyna się serją prawdziwych melodyj ludowych zebranych i opracowanych przez Johnny Schönninga. Zaczyna się kilkoma melodjami pasterskiemi, które przechodzą w starożytny hymn tak jak jest on śpiewany w dzień Bożego Narodzenia w kościele Mora w Dalekarlji. Z tej melodji zaintonowanej najpierw przez solowy śpiew kobiety, następnie zaś powtórzony przez chór unissono — powstaje melodja marszowa przechodząca zwolna w grane na różnych instrumentach tańce ludowe, które znowu łączą się fragmentami z początkową melodją. Między owemi tańcami znajduje się również taniec „Polska", który będzie odegrany na starodawnym instrumencie — rodzaj skrzypiec z klawiszami — przez znanego grajka Tore Zetterström, zaproszonego specjalnie na ten koncert do Sztokholmu. Nie zna on zupełnie nut, a melodji „Polski" nauczył się od swych przedków.

Helga Görlin śpiewaczka Opery Królewskiej odśpiewa w dalszym ciągu koncertu sharmonizowaną przez Hugo Alfvena ludową pieśń z towarzyszeniem orkiestry i dwie pieśni z dramatu muzycznego „Arnljot" Petersen Bergera. Jako finał symfoniczna orkiestra radjowa odegra utwór Kurta Atterberga p. t. „Simfonia Piccola", gdzie motywy wzięte są całkowicie z melodyj ludowych. Wykonaniem utworu będzie dyrygował sam kompozytor.

Ważne dla ogrodników Katowic

W myśl orzeczenia Śląskiej Stacji Ochrony Roślin nie wolno począwszy od roku bieżącego sadzić innych ziemniaków prócz rakoodpornych.

Ogrodnicy i właściciele pól, którzy zamówili ziemniaki w zarządzie ogrodów miejskich, powinni sadzonki w najkrótszym czasie odebrać.

Właściciele pól, którzy mimo zakazu uprawiać będą ziemniaki nieodporne na raka narażają się na surowe kary.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.20, zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Druk „Prasa Polska" S. A. Redaktor Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277